



# Lud Francji walczy

## Rząd Queuille'a dąży do wywołania wojny domowej we Francji. Bestialski rozkaz strzelania do strajkujących górników. Robotnicy francuscy wzywają lud pracujący całego świata do poparcia ich walki. Nowe ofiary padły w obronie kopalń przed policją Mocha

PARYŻ, PAP. — Rząd premiera Queuille'a na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwaślił drakońskie zarządzenia, skierowane przeciwko strajkującym.

1) policja została upoważniona do strzelania do strajkujących po wydaniu ostrzeżenia.

2) 30 do 40 tysięcy poborowych rocznika 1929, zwolnionych uprzednio od odbycia służby wojskowej, zostało powołanych pod broń.

3) wszystkie zebrania, nawet prywatne, mogą być zabronione przez władze administracyjne.

4) robotnicy cudzoziemcy, biorący udział w manifestacjach, mają być natychmiast wysiedlani z Francji.

5) prefekci zostali upoważnieni do cenzurowania i zawieszania dzienników.

Te decyzje rady ministrów uważane są przez Związki Zawodowe za równoznaczne z wprowadzeniem w zagłębiach węglowych stanu oblężenia.

### Odpowiedzialność za sytuację spada na rząd francuski

Zebrane na nadzwyczajnym posiedzeniu prezydium Francuskiej Konfederacji Pracy (CGT) ogłosiło następujący komunikat:

Konfederacja Pracy piętnuje jak najenergiczniej zbrodnicze prowokacje i zamachy na prawa strajkujących. Całkowita odpowiedzialność za wytworzoną sytuację spada na rząd francuski. Konfederacja Pracy chyli czoła przed bohaterami, którzy padli w walce o wolność i zapewnienie wszystkim strajkującym o całkowitej solidarności klasy robotniczej.

Antykonstytucyjne zarządzenia, ogłoszone przez rząd — mają charakter prowokacyjny i wymierzone są przeciwko całej klasie robotniczej oraz przeciwko republice.

Rząd skierował do zagłębi węglowych siły policyjne i wojskowe, podczas gdy panował tam całkowity spokój i obsługa urządzeń bez pleczeństwa była zapewniona przez samych górników. Przez swą prowokacyjną politykę rząd chce doprowadzić do wojny domowej, dowodząc raz jeszcze, że interesy pracujących są mu całkowicie obce.

W swej walce górnicy francuscy nie pozostaną osamotnieni!

### Apel do robotników całego świata

Robotnicy francuscy! Generalna Konfederacja Pracy wzywa was do zamianowania solidarności przez wzmocnienie pomocy materialnej i przez ogłaszanie strajków protestacyjnych we wszystkich zakładach pracy. W każdej fabryce, w każdym przedsiębiorstwie i w każdym biurze powinien podnieść się głos protestu. Również ludność wiejska powinna przyszyć z pomocą górnikom. Wszyscy razem zapewnimy zwycięstwo górnikom i będziemy bronić Republiki, zagrożonej przez antykonstytucyjne decyzje rządu.

Francuska Konfederacja Pracy zawiadomi Światową Federację Związków Zawodowych o decyzjach rządu francuskiego i domagać się będzie poinformowania o sytuacji wszystkich związków zawodowych, należących do Federacji oraz zwrócenia się do górników, marynarzy i robotników Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z wezwaniem rozpoczęcia akcji solidarności na rzecz górników francuskich.

### Nowe starcia w kopalniach

Paryż, PAP. — W Irminy w zagłębiu Loary ogłoszono protestacyjny strajk generalny

w związku z użyciem przez żandarmerię broni palnej przeciwko strajkującym. W wyniku tego dwóch górników zostało zabitych i 20 ciężko rannych. W poniedziałek 24-godzinny strajk generalny obejmie całe zagłębie Loary.

Szczegóły piątkowych zajść są następujące: o godz. 14 min. 30 odbył się w Irminy wiec strajkujących, na którym delegaci związkowi przedstawili wyniki rozmów z prefekturą. Wyniki te zostały uznane przez górników za niewystarczające i strajkujący, do których przyłączyła się ludność miasta, skierowali się ku szczybowi Combefort, okopowanemu przez policję. Żandarmeria obrzuciła manifestantów granatami i gazami łzawiącymi, a oddział wojsk kolonialnych zaczął ich ostrzeliwać z pistoletów automatycznych.

W nocy z piątku na sobotę, żandarmeria użyła broni palnej przeciwko grupie strajku-

jących, którzy rozlepiali na murach miasta afisze protestacyjne. Strzały zostały oddane bez ostrzeżenia, jeden górnik został ranny w nogi, czterech aresztowano.

### Wojsko brata się z górnika

Prasa ujawnia charakterystyczny raport pułkownika Destanga, dowódcy dywizji w St. Etienne. Raport podkreśla, że oddziały wojskowe nawiązały kontakt ze strajkującymi górnika. Plk Destange uważa, że oddziały wojskowe powinny być oddzielone od strajkujących kordonem policji.

W okręgu Moncesu les Mines wszystkie kopalnie znajdują się w rękach strajkujących. Do miasta napływają nowe posiłki policji i wojska.

W Merlebach aresztowany został górnik polski Rudłowski.

W Arles i Grand Combe w zagłębiu Gard panuje spokój. Komitet strajkowy wydał policji broń, porzuconą przez żandarmów podczas czwartkowych zajść pod szybem Richard. Do Arles przybywają posiłki wojskowe. Zauważono czołgi, zaopatrzone w miotacze gazów łzawiących.

### Odezwa Związku Górników

Związek Zawodowy Górników Francuskich ogłosił odezwę, w której podkreśla wyłączną odpowiedzialność rządu za przedłużanie się konfliktu i stwierdza:

„Przez swe drakońskie zarządzenia Rada Ministrów otwiera drogę dla nowych zbrodni, upoważniając policję do strzelania do strajkujących.

Rząd zdeptał wolności demokratyczne, uroczyste zagwarantowane przez konstytucję.

Odmawiając zaspokojenia słusnych żądań strajkujących, rząd przyczynia się do zaostrzenia sytuacji i przedłużania się konfliktu.

Jedynym rezultatem drakońskich decyzji rządu będzie wzmocnienie jedności górników i ich woli do walki.

Przekonani głęboko o słuszności swej sprawy, górnicy będą nadal prowadzić swą akcję przy wzrastającym poparciu ze strony klasy robotniczej i wszystkich zdrowych sił narodu.

## Braterstwo młodzieży polskiej i radzieckiej

### Uroczysta akademія Związku Młodzieży Polskiej w XXX-tą rocznicę Komsomołu

WARSZAWA PAP. — Rzesze młodzieży stolicy zgromadziły się 23 bm. w sali „Roma” na uroczystej akademii, zorganizowanej przez Zarząd Główny ZMP z okazji 30-lecia istnienia Komsomołu.

Za stołem prezydiatym widniał olbrzymi emblemat Komsomołu — czerwona gwiazda w kole z napisem WLKZM, po obu stronach emblematy ZMP. Sala przybrana transparentami i hasłami „Zacieśnijmy współpracę z lenińskim Komsomołem”, „Komsomoł — to produkuje oddział młodzieży świata”. Obok stołu prezydiatnego miejsce zajęli delegaci Komsomołu i poczty sztandarowe Zarządu Głównego ZMP.

Na akademii przybyli m. in. wicemarszałek Sejmu Barcikowski, minister Świątkowski, minister Pododworny, wiceminister Obrony Narodowej gen. Jaroszewicz, komendant S. P. —

plik. Braniewski oraz członkowie prezydium Zarządu Głównego ZMP.

Na sali obecni byli również sekretarz ambasady radzieckiej w Warszawie p. Kuźniecowa, delegaci Komsomołu — kpt. Gonczarow, kpt. Turkin, kpt. Iwanow, por. Polakow, szeregowy Pantelejew oraz grupa Komsomołców — pracowników ambasady radzieckiej w Warszawie.

W imieniu Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powitał zebranych min. Świątkowski stwierdzając na wstępie, że 30-lecie pracy i walki Wszzechzwiązkowego Lenińskiego Komunistycznego Związku Młodzieży obchodź uroczystie nie tylko młodzież radziecka, ale również postępową młodzież całego świata, w szczególności młodzież krajów demokracji ludowej. Min. Świątkowski omówił następnie historię Komsomołu, który już w pierw-

szych latach swego istnienia walczył przeciwko obcym interwentom i sprzymierzonymi rodzimym reakcji za co odznaczony został orderem Czerwonego Sztandaru.

W latach budownictwa komsomołcy brali czynny udział w rozwoju państwa socjalistycznego. „Leniński Komsomoł i idąca za nim młodzież — oświadczył Józef Stalin na 16-tym zjeździe partii — uwieńczyły dzieło współzawodnictwa pracy zdecydowanym powodzeniem. Należy przyznać, że rewolucyjna młodzież odegrała tu wprost wyjątkową rolę”.

Za inicjatywę wskazaną w rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy Komsomoł w r. 1931 odznaczony został orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

W latach wojny przeciwko niemieckim najeźdźcom setki tysięcy komsomołców wstąpiło ochotniczo do szeregów Armii Czerwonej i oddziałów partyzanckich. Wychowani przez WKP(b) na wielkich patriotów radzieckich, młodzi bojownicy szybko przyswajali nową technikę wojenną, opanowywali stalinoską naukę zwyciężania, mężnie walczyli z wrogami o czystość.

### Policja fińska atakuje strajkujących robotników

SZTOKHOLM PAP. — Z Helsinek donoszą, że policja fińska zaatakowała w piątek strajkujących robotników fabryki porcelany „Arabia”, usuwając ich przemocą z pomieszczeń fabryki.

Wiadomość o powyższych zajściach wywołała duże oburzenie w Finlandii. Robotnicy portowi w Helsinkach, Abo, Vasa i Kemi porzucili pracę na znak solidarności z robotnikami „Arabii”. Delegacja Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego z Hertta Kuusinem na czele zażądała od premiera Fagerholma usunięcia policji z fabryki

### Walki w Palestynie

LONDYN PAP. Agencja Reutera podaje oświadczenie rzecznika ONZ złożone w Haifie na temat sytuacji na pustyni Negev po wprowadzeniu tam rozkazu zaprzestania ognia. Według pierwszych sprawozdań obserwatorów, miano podporządkować się rozkazowi w sposób „niezadawalający”.

Obie strony doniosły o silnym ogniu artyleryjskim przeciwnika na dwóch odcinkach frontu natychmiast po wyznaczonym terminie zaprzestania walki.

## Powstanie w Korei południowej

### rozszerza się na nowe prowincje

Moskwa, PAP. — Doniesienia napływające z Pyngyangu potwierdzają wiadomość o wybuchu powstania w Korei południowej. Powstanie zainicjował 14 pułk piechoty marionetkowego rządu koreańskiego, zajmując miasta Sunczok i Yosu. Ludność tych miast przyłączyła się do powstańców, na których strone przeszły również posiłki wojskowe, wysłane przez rząd dla stłumienia powsta-

nia. W miastach Sunczou i Yosu wywieszono zostały sztandary koreańskiej republiki ludowo-demokratycznej.

Na wyspie Czedzu i w mieście Kwanju toczą się zaciekłe walki między powstańcami i wojskami rządu marionetkowego. W Kwanju kolportowane są ulotki, domagające się natychmiastowej ewakuacji wojsk amerykańskich z Korei południowej

## Faszyści greccy gotują nową zbrodnię

### Sophulis chce użyć gazów przeciw wojskom Markosa

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Aten, iż rząd grecki ogłosił stan wyjątkowy na półwyspie Peloponezkiem.

Jak twierdzą w kolach poinformowanych, decyzja rządu ateńskiego pozostaje w związku z ostatnimi sukcesami oddziałów greckiej armii demokratycznej, które w tej części kraju zajęły około 300 miejscowości.

RZYM PAP. — Rozgłoszono Wolnej Grecji podaje nowe informacje o niesłychanych planach greckiego reżimu faszystowskiego wobec armii demokratycznej. Według całkowicie wiarygodnych źródeł, rząd ateński zwrócił się do władz amerykańskich o zezwolenie na użycie w kampanii przeciwko wojskom generała Markosa gazów i innych środków trujących.

## Aktorzy-renegaci staną przed sądem

### za współpracę z propagandą niemiecką

WARSZAWA PAP. — Dnia 18 listopada rb. Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrzy sprawę aktorów polskich: Bogusława Samborskiego, Michała Plucińskiego, Juliana Łuszczewskiego, Stefana Gołczewskiego, Józefa Kondrata i Wandy Szczepańskiej, oskarżonych o udział w znanym oszczerczym i antypolskim filmie „Heimkehr”, nakręconym w latach 1940

— 1941 na polecenie propagandy niemieckiej przez wytwórnię filmową „Vientilm” w Wiedniu.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Bogusława Samborskiego, przebywającego za granicą i Józefa Kondrata, odpowiadającego z wolnej stopy — są aresztowani

# W trzecią rocznicę istnienia ONZ

## Związek Radziecki — obrońcą Karty Narodów Zjednoczonych

Moskwa, PAP. — W związku z przypadającą w dniu 24 bm. trzecią rocznicą utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych czasopismo „Nowoje Wremia” przypomina w artykule wstępnym słowa generalissimusa Stalina, że ONZ tylko w tym wypadku spełni swe zadanie jeżeli wielkie mocarstwa, podobnie jak podczas wojny będą na jej terenie współdziałać w duchu zgody i jedności.

Dobra wola Związku Radzieckiego w rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych, stwierdza „Nowoje Wremia” — nie ulega wątpliwości. Związek Radziecki ewakuuje swe wojska z Korei, podczas gdy Stany Zjednoczone nie chcą tego uczynić. Związek Radziecki wypowiada się za zakazem broni atomowej, redukcją zbrojeń i kontrolą nad wykonaniem tych uchwał, podczas gdy państwa zachodnie usiłują torpedować te wnioski. We wszystkich dotychczas poruszonych w ONZ zagadnieniach — w sprawie Grecji, Palestyny, Indonezji, stosunku do Hiszpanii faszystowskiej, opieki nad krajami kolonialnymi, przyjęcia nowych członków do ONZ, w sprawie odbudowy gospodarczej krajów zniszczonych wojną oraz w każdej innej sprawie — Związek Radziecki konsekwentnie broni zasad ONZ i wykazuje swą wolę współpracy.

Z drugiej strony blok anglo-amerykański, wykorzystując swą większość w ONZ prowadzi we wszystkich tych sprawach politykę szantażu i dyktanda, stale narusza statut ONZ. Polityka ta doprowadziła już do rozlewu

krwi w Grecji, Palestynie i Indonezji, bezrobocia oraz do znacznego napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — podkreśla w dalszym ciągu „Nowoje Wremia” — całkowicie pochłonięte od budową swej gospodarki, odbudową, która dała już doskonałe wyniki, są głównymi szermierzami polityki pokoju. Natomiast klasy panujące w USA, które olbrzymie zyski z ostatniej wojny, obecnie również bogacą się na wyścigu zbrojeń, myślą o nowych awanturnach.

Polemizując następnie z twierdzeniami wrogów pokoju jakoby dwa różne systemy gospodarcze i polityczne nie mogły obok siebie istnieć, „Nowoje Wremia” stwierdza, że historia wykazuje, że wojny wybuchają właśnie w obozie państw kapitalistycznych na skutek istniejących między nimi sprzeczności.

Stwierdzając, iż obecnych wrogów pokoju

charakteryzuje, podobnie jak hitlerowców, ta sama histeria antykomunistyczna „Nowoje Wremia” konkluduje: „Imperialiści, wkraczając na drogę nowych awanturn, mogą się srożyć zawięść. Ryzykują oni, że przyspieszą upadek swego panowania, które chciałoby utrzymać przy pomocy nowego rozlewu krwi. Narody nie chcą bowiem być mięsem armatnim w ręku tych, którzy na krwi milionów zarabiają dolary.

Ostrzegawczy głos narodów rozlega się w gmachu ONZ i za jego murami. Im silniej głos ten rozlega się, im bardziej głos ten popiera czynny, tym trudniejsze staje się zadanie podżegaczy wojennych.

Naród radziecki bacznie śledzi zakusy imperialistów, jednogłośnie popiera konsekwentną politykę pokojową swego rządu oraz stanowisko, zajęte przez jego przedstawicieli w ONZ, aprobowane bez zastrzeżeń przez wszystkich przyjaciół pokoju na całym świecie.

## Uchwały Rady Ministrów ZSRR

### o uczczeniu pamięci Andrzeja Żdanowa

Moskwa, PAP. — Dla uczczenia pamięci Andrzeja Żdanowa, Rada Ministrów ZSRR postanowiła:

- 1) Wzniesie pomniki ku jego czci w Moskwie i Leningradzie
- 2) Zmienić nazwę miasta Mariupol, gdzie urodził się Żdanow na miasto „Żdanow”. Dzielnica Tagańska w Moskwie otrzyma

nazwę Żdanowa, dzielnica nadmorska w Leningradzie — dzielnicy Żdanowa oraz imieniem jego będzie nazwana jedna z ulic moskiewskich.

3) Nazwę „Andrzeja Żdanowa” otrzymają: stocznia ministerstwa przemysłu budowy okrętów, pierwsza drukarnia w Moskwie, fabryka „Krasnoje Sormowo”, wsiadłarska fabryka traktorów, leningradzki uniwersytet państwowy, szkoła wojenno-morska w Leningradzie oraz leningradzki pałac pionierów.

4) 45-ej dywizji strzeleckiej nadać nazwę im. Żdanowa.

5) Wydać w latach 1940 — 1951 dzieła i biografię Andrzeja Żdanowa, których przygotowanie zajmie się instytut Marksa-Engelsa-Lenina.

6) Utworzyć dla wybitnie zdolnych studentów 10 stypendiów im. Andrzeja Żdanowa. Ze stypendiów tych będą mogli korzystać najlepsi studenci uniwersytetów moskiewskiego i leningradzkiego oraz konserwatorium stolicy ZSRR.

## Nieludzki katecheta — ks. Welcel

### skazany na 3 lata więzienia za pastwienie się nad młodzieżą

Katowice, PAP. — W dniu 22 bm. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Raciborzu rozprawa przeciwko nauczycielowi religii w szkołach powszechnych powiatu raciborskiego ks. Henrykowi Welcelowi, oskarżonemu o znęcanie się nad uczniami powierzonymi jego opiece.

W toku przewodu sądowego, podczas którego przesłuchano 29 świadków spośród uczniów i ich rodziców oraz personelu szkolnego udowodniono, że ks. Welcel, stosując z blących powodów kary cielesne brutalnie znęcał się nad uczniami, bijąc ich po głowie i całym ciele, szarpiąc za włosy i kołtun.

Świadkowie bestialskich praktyk ks. Welcela, przedstawili szczegóły dotkliwego pobicia 12-letniego Czesława Haczko, 10-letniego Józefa Szczora, 13-letniego Andrzeja Wierzbickiego, 16-letniego Stanisława Krawczuka oraz 14-letniego Konrada Trzyskę i 12-letniego Michała Grocholskiego.

Ks. Welcel zwrócił się do rodziców Michała Grocholskiego ze wsi Uciechowice o opłatki 2 tys. zł. miesięcznie, na przeciąg 8 mie-

sięcy. Gdy rodzice odmówili ks. Welcel zaczął szykanować Michała Grocholskiego. Pewnego dnia rzucił się z furją na swego wychowanka, zaczął okładać go pięściami po głowie i szarpać za włosy, a gdy chłopiec upadł na podłogę kilkakrotnie go kopnął. Pobity i skopany przez księdza Michał Grocholski zmarł po dłuższej chorobie.

Nieludzki katecheta skazany został na 3 lata więzienia.

Dnia 23. 10. 1948 roku, zmarła ukochana matka nasza

**WANDA ZALEYSKA**

w wieku lat 56

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

**CÓRKA, SYN I RODZINA**

Towarzyszom red. Kazimierzowi i Maryli Zaleyskim z powodu zgonu Ich Matki

**Tow. WANDY ZALEYSKIEJ**

serdeczne współczucie wyraża

**KOŁO PPR**

przy red. „Głosu Robotniczego“

Towarzyszom red. Kazimierzowi i Maryli Zaleyskim z powodu zgonu Ich Matki

**Tow. WANDY ZALEYSKIEJ**

serdeczne współczucie wyraża

**ZESPÓŁ REDAKCYJNY**

i ADMINISTRACJA „GŁOSU“

**Jerzy Korwin**

## Zabójstwo Waldemara Glücka

Konsul Darre całą twarzą zwrócił się w stronę mówiącego to inżyniera. — Nie mam absolutnie żadnych wyrzutów sumienia. Cywilizacja techniczna powstaje naprawdę tylko tam, gdzie przeobraziła już na tyle umysłowość społeczną, że jedynie jej rozwój rozciąga prawdziwe perspektywy wspaniałego postępu i możliwość całkowitego przebudowania świata.

— Uczynię teraz pierwszy użytek z pańskich nauk i pozwolę sobie na zakwestionowanie prawdziwości tych słów i ich intencji. — Głos Tadeusza brzmiał również ironicznie. — Słowa te są wzniosłe, ale kryją niewątpliwie bardzo przyziemne cele. Co tu ma wspólnego cywilizacja z wykradzeniem planów mojego modelu karabinu. Po prostu zrobi pan na broni, wyprodukowanej według tych planów, w którejsz z waszych południowych i zawsze niespokojnych republik, wspaniałą forszę. Słyszałem, że przyjechał pan do nas stosunkowo biedny, a wyjeżdża jako bogacz. Z popierania rozwoju cywilizacji, czy z zarobku na wykradzonych bądź kupionych podstępnie wynalazkach?

— Odjeżdżam bogaczem? Owszem, to twierdzenie zgodne jest z prawdą. Nigdzie indziej nie zrobiłem tak doskonałych interesów jak tutaj i to dzięki głupocie ludzkiej, dla której mam zawsze tylko pogardę. Ściśle mówiąc kupilem dwa wynalazki, na które nie było innych nabywców, co więc zrobiłem złego. Jeden z wynalazców, niejaki Kostanecki, chodził już kilka lat od finansisty do finansisty z propozycjami produkowania wynalazonych przez siebie pieców ciągłego palenia, gdy go wreszcie poznałem. Dzięki mnie są one obecnie w użyciu na całym świecie. Drugi z nich, Wojciech Bartol, zwykły robotnik kolejowy w warsztatach mechanicznych, udoskonalił system kolejowych hamulców pneumatycznych. Jego zwierzchnicy nie potraktowali tego zbyt poważnie, nie stworzono mu nawet lepszych warunków pracy, aby mógł wyżyć się ze swej pasji badawczej. Dziś hamulce te są w użyciu w całej Europie i całkowicie wyparły dawne hamulce mechaniczne. Wojciech Bartol może już nie mv-

śleć o tym, co powiedzą o jego nowej pracy poprzedni zwierzchnicy. To samo działo się z pańskim udoskonalonym karabinem ręcznym. Wszyscy inni mieli przede mną pierwszeństwo, a jednak nie wykorzystali go należycie.

Twarz konsula Darrego wyrażała prawdziwe zadowolenie. Jej sępi wyraz złagodzony był wprawdzie nibyto uprzejmym uśmiechem, ale niemniej przejmował Tadeusza grozą i obrzydzeniem. Na znak pogardy wstał od stołu nie podziękowawszy nawet za jedzenie i towarzystwo. Miał dosyć tego gorzkiego wieczernia, przy którym konsul Darre znęcał się bezlitośnie nad jego bezbronnością. Podeszedł do okna i zaczął wyglądać na ogród. Na ławce w alei tuż naprosto okien siedział jeden z drabów, wynajętych przez konsula do pilnowania więźniów. Tadeusz interesował się w dalszym ciągu raczej tym, co działo się w pokoju. Jedynie Nacia poszła odrazu w jego ślady, potem konsul (zuchwały człowiek! — nie bez podziwu pomyślał inżynier patrząc stale w ogród) i wreszcie Walewski. Ten ucztować musiał do końca i zawsze najdłużej, aby bardzo dokładnie i szczerze wypełnić swój wypukły brzuch, zdawało się nigdy nienasycony. Wstrętny typ! — krzychał do siebie w myśli Tadeusz — Ile to energii wykazywał, gdy wybierał się na Zolibórz, do mieszkania Nacy, i później jeszcze

w drodze do willi konsula w Konstancinie. Gdy zaś spotkał się z nim twarzą w twarż jak to podwinał ogon pod siebie i pokornie milczał. Bał się skandalu. Bał się go już wtedy, kiedy Nacia potrzebowała opieki i oparcia. Bał się i teraz, gdy można było przeciwstawić się konsulowi i ratować Nacię z niesłychanego szantażu, jaki wobec niej zastosował ten międzynarodowy awanturnik! W gruncie rzeczy Walewskiemu imponowała widocznie śmiała postawa Darrego, a zapewne i jego stanowisko mimo popełnianych na nim nadużyć. Kto wie, czy nie usprawiedliwiał tym stanowiskiem wszystkich zbrodni konsula. Oto jak wyglądało środowisko ludzi, do których wprowadzały go po wielkim wysiłku studia naukowe, uwiecznione tytułem inżyniera. Świat prawdziwych parzywców! — stwierdził z goryczą sam do siebie i do tej gorzkiej świadomości dodał natychmiast nową myśl: — może to i dobrze, że otrzymałem taką pierwszorzędną lekcję.

Stał wytrwale przy oknie i nie odwracał się, choć słyszał, że Darre i Nacia szykowali się już do wyjścia. Tak przynajmniej wynikało z ich rozmowy, jaką toczyli z Walewskim. A niech idą sobie jak najprędzej do czorta, zostanie przynajmniej bez ich przykrego towarzystwa. Odwrócił się dopiero wtedy i to tylko częściowo, gdy Nacia dotknęła go swa pachnącą dłonią.

# W przededniu zjednoczenia

Ogłosiliśmy wczoraj komunikat Komisji Współdziałania PPR i PPS o zwolnieniu w pierwszej połowie grudnia br. Kongresu Zjednoczeniowego.

Zapowiedź ta nie posiada bynajmniej formalnego tylko znaczenia. Za zwyciężym tekstem komunikatu Komisji Współdziałania kryje się doniosły fakt polityczny.

Jasne jest, że jedność organiczna może być realizowana wyłącznie na gruncie jedności ideologicznej. Wykuwaniu tej jedności ideologicznej poświęciliśmy wszystkie nasze wysiłki w ostatnich latach wspólnego frontu. Jedność ta dojrzewała w powszedniej wspólnej pracy robotniczych dółów obu naszych partii.

Jednakże proces wykuwania jedności ideologicznej hamowany był przez silny wpływ pravicowych elementów w PPS, które były wyrazem nieprzezwycięzonej nacjonalistycznej i oportunistycznej przeszłości PPS. Hamulec była również silna opozycja centrystów w kierownictwie PPS, która swym pojedynczym stosunkiem do prawicy nowstrzymywała proces wytworzenia jedności ideologicznej.

Ale również w naszej Partii, w Polskiej Partii Robotniczej, były czynniki, które swoją oportunistyczną postawą wpływały hamującą na rozwój tego procesu. Nosicie le pravicowego i nacjonalistycznego odchylenia w kierownictwie naszej Partii byli wyrazicielami wzmocnionej tendencji do realizowania jedności organicznej „z całą PPS” bez eliminowania prawicy, wpełniania w kompromisowość ideologiczną w akcji zjednoczeniowej z PPS, zamykania oczu na niebezpieczeństwo odchylenia nacjonalistycznych i oportunistycznych w przyszłej zjednoczonej partii”. (Z rezolucji sierpniowo-wrześniowego Plenum KC PPR).

Partia nasza stoczyła ciężką walkę z pravicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w

naszych szeregach. Usunięte zostały czynniki, które hamowały w naszej Partii proces wykuwania jedności ideologicznej. Stworzone zostały jasne podstawy pełnej jedności w tej dziedzinie. Liczne Plenum Komitetu Centralnego nakreśliło wytyczne do platformy zjednoczeniowej, dając prawidłową ocenę przeszłości i tradycji dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym, określając rolę i zadania naszej Partii w obecnym okresie historycznym i wytyczając drogę Polski Ludowej w jej rozwoju ku socjalizmowi.

Po tej samej drodze, po linii usuwania hamulców jedności, poszła i wrześnie Rada Naczelna PPS, biorąc stanowczo rozbrat z prawicą, gromiąc jej pozycje polityczne i organizacyjne, a zarazem potencjalne centrystów, którzy stale szli w sukurs prawicy. Przechodząc od słów do czynów bratnia PPS przystąpiła do oczyszczenia swych szeregów od wszelkich elementów pravicowych, jak również od żywiołów klasowo obcych i wrogich.

## Interpelacje naszych Czytelników

### Dlaczego Centrala Tekstylna źle zaopatruje swe sklepy detaliczne?

Centrala Tekstylna otworzyła w Łodzi kilka sklepów detalicznych, w których obsługa odbywa się na ogół dość sprawnie.

Nas, ludzi pracy, cieszy to, że rozwija się sieć państwowego handlu detalicznego. Ale z drugiej strony dziwi nas pewne fakty, których wytłumaczyć sobie nie możemy.

Na przykład kilka dni temu chciałem w sklepie Centrali Tekstylny kupić sobie kapelusz. Ponieważ uważam, że jestem za biedny by kupować sobie tandetę, prosiłem sprzedawcę o kapelusz w dobrym gatunku. Nie-

Walka z wrogami jedności, odsunięcie od wpływów tych, którzy tę jedność hamowali lub sabotowali, spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony masy robotniczej, rozkloszanej falą niebywałej aktywności politycznej.

W atmosferze tej aktywności politycznej, ogarniającej coraz większe zastępy robotnicze i chłopskie, wśród zastraszającej się walki klasowej, w atmosferze walki o czystość szeregów partyjnych realizuje się obecnie spoiwość ideowa klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu; ta właśnie spoiwość, która jest jedynie możliwą podstawą zjednoczenia organicznego.

Decyzja o zwolnieniu Kongresu Zjednoczeniowego w pierwszej połowie grudnia, a więc za 6-7 tygodni, świadczy o tym, że na drodze do tak pojętej spoiwości przewyżczyliśmy już największe przeszkody, że przebyliśmy już najtrudniejszy etap, że stajemy już bezpośrednio wobec historycznej chwili likwidacji rozłamu w klasie robotniczej.

stało się, że w sklepie Centrali Tekstylny mogę nabyć tylko kapelusz w gorszym gatunku.

Lepszych nie ma. Tymczasem w wielu sklepach prywatnych można kupić najlepsze kapelusze krajowej produkcji. Podobnie ma się sprawa z niektórymi innymi artykułami.

Wobec tego zapytuję, dlaczego Centrala Tekstylna nie zaopatruje należycie swoich własnych placówek detalicznych kosztem inicjatywy prywatnej?

S. L.  
(nazwisko i adres znane redakcji)

## To i owo

### Na kilku stołkach

Byłem niedawno w Warszawie. Nawet nie autem, ale poniekąd służbowo. Pilną sprawę załatwić. Sprawę krótką i węzłową, przeto delegację na jeden dzień tylko wziąłem.

Wysiadłszy na dworcu w Warszawie (ekspres ŁÓDŹ—WARSZAWA przyjechał punktualnie, ani minuty opóźnienia), spojrzalem na zegarek i uśmiechnąłem się radośnie: rano jeszcze, interes raz dwa załatwię i cyk — do domu.

W tej dobrej myśli wzię najkrótszą drogą do pewnej Instytucji, jak to się mówi, kulturowej.

— Tak i tak — anonsuje ob. sekretarcs Instytucji — ja tu poniekąd służbowo, sprawę mam krótką i węzłową, w przedmiocie samej kultury... Naczelnik P. jest?

— Niema — odparła sekretarka, przeglądając „Modę i Życie Praktyczne”.

— Jak że to tak: niema? — zdziwiłem się — Przecież to godziny urzędowania? Może, przepraszam, naczelnik P. chory?

— Zdrowy — oświadczyła chłodno sekretarka — tylko o tej porze zajęty.

Myślę sobie: jak zajęty, no, to poczekam. Co mi szkodzi. Godzina czy dwie — to mnie nie urządzi. Tym niemniej pod koniec drugiej godziny oczekiwania zdobyć się na nieśmiałą propozycję.

— Może jednak — powiadam — pani mnie zamelduje naczelnikowi P. Sprawa krótka i węzłowa, w przedmiocie...

— Słyszałam — przerwała sekretarka — naczelnika, powiedziałam, niema.

— Niema — zawołałem — Mówiła pani, że tylko zajęty...

— Tak jest — potwierdziła czytelniczka „Mody i Życia Praktycznego” — zajęty o tej porze w Ministerstwie. U nas jest naczelnikiem, a tam — radcą.

No, to ja, ma się rozumieć, w te pędy do Ministerstwa.

— Tak i tak — wyjaśniam ja — tu poniekąd służbowo, sprawa krótka itd. Czy radca P. jest obecny?

— Nie ma — brzmiała odpowiedź — Pod ten czas radca P. urzęduje w Spółdzielni. Tam jest dyrektorem.

Oczywiście, pognąłem jak wicher do Spółdzielni. Niestety, i tu mnie poinformowano, że dyrektora P. nie ma. Owszem, był, ale już wyszedł do Radia, gdzie jest kierownikiem Wydziału. W Radio dowiedziałem się, że kierownik Wydziału P. odbył swoje godziny, udając się do pewnej Instytucji Kulturowej, gdzie jest zatrudniony w charakterze naczelnika. Spojrzałem na zegarek i smutno mi się zrobiło: pięć po trzeciej, koniec wszelakiego urzędowania.

Swoją drogą, skoro już muszą istnieć ludzie, siedzący na kilku stołkach, należałoby im jakoś uprościć to „siedzenie”. Choćby kupując kanapę, ale ulokowaną w jednym stałym miejscu.

E. Tam

# Koła terenowe oczyszczają swe szeregi

— Cóż to jest koło terenowe? — Niektórzy towarzysze, sądzą, że w takim kole jest wyłącznie element niepracujący, że koła terenowe — to tylko gospodynie domowe i ludzie, których byt opiera się na „inicjatywie prywatnej”. Otóż to jest nieprawda. Prawda jest, że członkami kół terenowych są często kobiety niepracujące — żony i matki licznych rodzin robotniczych, prawdą jest również że właśnie w tych kołach znaleźli sobie przytulisko ci przypadkowi członkowie naszej Partii, których przynależność do niej jest raczej nieporozumieniem. Ale jest jeszcze jedna prawda: że większość w kołach terenowych stanowią ludzie pracy, zatrudnieni w bardzo małych zakładach, w których członków Partii jest zbyt mało, by stworzyć samodzielne koła.

I z tej prawdy wynika najważniejsze: członkowie kół terenowych potrafią również przejawiać dostateczną czujność klasową. I w tym momencie, gdy Partia nasza dokonuje przeglądu i oczyszczenia swoich szeregów — koła terenowe (jak wszystkie inne koła) również pozbawiają się elementów klasowo obcych i wrogich.

Na zebraniu koła terenowego przy Dzielnicy Śródmieście z całą jaskrawością ujrzeliśmy ów absurd, jakim jest obecność w naszych szeregach ludzi nie będących częścią składową klasy robotniczej i niezwiązanych z klasą robotniczą.

## Rozwój hodowli jedwabników w ZSRR

Hodowla jedwabników w Zw. Radzieckim objęła obecnie nawet tereny, położone daleko na północ. Przed wojną hodowano je najbardziej intensywnie w okręgach Woroneżu, Ukrainy i Baskiru. Obecnie jedwabniki hodują także radzieckie republiki północne oraz Białoruś. Ciekawym szczegółem jest fakt, że jedwabniki hodowane są w Zw. Radzieckim na liściach dębu, bezpośrednio w lasach, w specjalnie przeznaczonych na tę hodowlę okręgach. Szereg dokonanych doświadczeń wykazało, że larwy jedwabników żyć mogą także liśćmi gruszek i klonu.

## Faszyzm odradza się

W ubiegłym tygodniu w amerykańskiej strefie Niemiec powołana została na nowo do życia w Bad Kissingen, przedwojenna organizacja hitlerowska „Czarny Front”, ufundowana przez współzałożyciela partii narodowo-socjalistycznej, Otto Strassera, przebywającego obecnie w Kanadzie. Nowy fuhrer tego Frontu Waldemar Wadsack, należący do partii hitlerowskiej od r. 1930, oświadczył, że ruch neo-hitlerowski sprzeciwia się zasadom „wschodniego” kolektywizmu, planowanej gospodarki, a popiera prywatną własność.

„Otrzymanie licencji amerykańskiej dla tej nowej organizacji nie będzie trudne” — oświadczył nowy „fuhrer”

Partia nasza — jak to zwykliśmy mówić, a co stanowi najgłębszą treść jej założeń ideowych — jest — awangardą klasy robotniczej, walczącej w naszym kraju z pozostałościami kapitalizmu. Cóż więc robią w naszych szeregach ludzie, w interesie których leży utrzymanie ówch pozostałości kapitalistycznych? Co robi w naszych szeregach obywatel Kaucz, właściciel zakładu fryzjerskiego, żyjący z pracy 15-tu pracowników najemnych? Czy on też walczy o socjalizm? Co w naszych szeregach robi Władysław Górski, który przez trzy z górą lata żył z wyzysku 15-tu robotników, a teraz „czując pi smo nosem”, po uprzednim, niezłym prawdopodobnie, zabezpieczeniu sobie lekkiego życia — pewnej ilości „twardych” i „miękkich” — jak to wskazali towarzysze — gotów jest przekształcić się w „spółdzielcę”.

Na zebraniu toczyła się żywa dyskusja. I cie kawo były głosy ówch „towarzyszy”, którzy byli kandydatami do opuszczenia szeregów naszej Partii.

— Jestem uczciwy kupiec — mówi właściciel sklepu, Szklarski, mówi jego koleżanka po fachu, właścicielka sklepu, Kielbasa, mówi każdy z tych ludzi, którzy w jakiś chytry i umiejętny sposób cudownie łączący dotychczas dwie moralności: „moralność” człowieka żyjącego z wyzysku z moralnością walczących przeciwko wyzyskowi.

— Podatki płacę, Skarbu Państwa nie oszukuję, jestem więc w porządku — co macie do mnie?

Czy podatki płaci w wymiarze sprawiedliwym czy Skarbu Państwa nie oszukuje — to jest sprawa, która jeszcze wymaga sprawdzenia. Nie sądzimy, by fakt posiadania legitymacji partyjnej skłaniał ich do specjalnej uczciwości w

dziedzinie podatkowej. Można raczej przypuszczać, że naodwrot: że posiadając legitymację liczyli na ukrycie swoich ewentualnych „kantów” w stosunku do Urzędu Skarbowego.

Koła terenowe przy dzielnicy Śródmieście po trafiło jednak wykryć te elementy szukające w naszej partii rozgrzeszenia dla swoich machinacji sklepiarskich i z całym zdecydowaniem uwolnić się od nich.

Poza Partią znaleźli się właściciel sklepu Szklarski i współwłaściciel hurtowni aptecznej Miron, właścicielka sklepu Kielbasa i właściciel przedsiębiorstwa instalacyjnego ów „spółdzielca” Górski, współwłaściciel sklepu Pikoł i właściciel zakładu fryzjerskiego (15-tu robotników najemnych) Kaucz i jeszcze kilku byłych członków Partii, stanowiących w naszym organizmie partyjnym ciało obce i szkodliwe.

A koła terenowe będzie dalej istnieć, będzie stanowiło klasową zdrową część składową Partii. Naszej Partii walczącej o socjalizm.

A. Perłowski.

## 6-letni plan rozbudowy portu w Szczecinie

Prace wykonane w ramach planu sześcioletniego (1949—1955) w porcie szczecińskim i małych portach kosztować będą około 24 miliardów zł. Za tę sumę zbudowany zostanie w Szczecinie nowoczesny port przeładunkowy masowych, port dla przeładunku drobnicy itp. W planie przewidziano są również potrzeby portu w zakresie laboru pływającego, budowy urządzeń sygnalizacyjnych i nawigacyjnych oraz wykonanie różnych prac w małych portach.

Największą pozycję (cał 50 proc.) zajmuje stworzenie portu dla przeładunku drobnicy.

Wybudowane zostaną nowe nadbrzeża uzbrojone w dźwigi, magazyny itp. Wykonanie tych prac pozwoli Szczecinowi na przeładunek co najmniej około miliona ton wysokowartościowej drobnicy.

Na zaspokojenie potrzeb generalnych portu przeznaczono około 4,5 miliarda zł., a na tabor pływający blisko 3 miliarda zł. Potrzeby w zakresie urządzeń nawigacyjnych i sygnalizacyjnych zostaną zaspokojone po przeprowadzeniu inwestycji w wysokości 300 mil. zł.

Na prace w małych portach przeznaczono przeszło miliard złotych.

## Odpowiedź polskiego proletariatu na hitlerowski terror 24 października 1942 — dzień wielkiego odwetu

### Dwie akcje zbrojne warszawskiej organizacji PPR

Czerwone afiszki z dnia 16 października 1942 roku obwieszczające o STRACENIU 50 BOJOWNIKÓW, nie potrafiły sterroryzować walczącej, robotniczej Warszawy przeciwnie — stały się bodźcem do dalszej zbrojnej akcji Gwardii Ludowej, do bezwzględnej, nieustępliwiej walki z okupantem.

W kilka dni po bestialskim mordzie, warszawska organizacja PPR, na czele której stali zahartowani w walkach z sanacją działacze KPP, zaczęła przygotowywać się do odwetu, który miał zaakcentować mocno stanowisko Gwardii Ludowej, stać się jeszcze jednym dowodem, że lud polski nie da się złamać prześladowaniami, że za krew płacić będzie krwią.

Jako obiekt odwetu wybrano niemieckie lokale — kawiarnię „Cafe Club” i restaurację dworcową „Mitropa” oraz drukarnię gazdiniówki „Nowego Kuriera Warszawskiego”. Gwardziści podzielili między sobą te trzy zadania i starannie przygotowywali się do ich wykonania.

Trwały narady u „Wiktor” (Strzeszewski Jan) i na Pierackiego, przygotowywali się do akcji „Roman” (Bodacki Roman) i „Miot”

(Mieczysław Ferst). Dzień 24 października — termin wyznaczony przez dowódcę Okręgu Warszawskiego „Janka” (Bolesław Kowalski) — miał stać jeszcze jednym alarmem, nawołującym nie tylko Warszawę, ale cały kraj do czynu.

„Roman” ze swymi chłopcami spotkał się przy pomniku „Kopernika”, siedł w tym oddziale kpt. Duracz i Olek-Tadeusz Findziński. Jeden z nich ma rzucić granaty do niemieckiej kawiarni, pozostali mają go ubezpieczać. Trzech ludzi — przeciwko tłumowi Niemców na ulicy i zgrai biesiadujących bywalców „Cafe-Clubu”.

Zadanie było trudne, Godzina 19-ta, na którą była wyznaczona akcja, zbliżała się powoli. Granaty paliły dłoń, palce kurczowo dotykały broni. Wskazówka zegarka dosięgła wrześnie upragnionej godziny, szybko zajęto swe stanowiska, w oka mgnięniu rozprysły się szyby kawiarni, błyski i huk zlały się z jękiem rannych.

Na sekundę zamarlała ulica, nawet nie na sekundę, na jej krótki ułamek. Potym powstała panika, ludzie zaczęli pedzić we wszystkich kierunkach, nadbiegający Niemcy rzucili się na Duracza. Celna seria z pistoletu „Romana” przeszła jednego żandarma, po-

zostali żandarmi padli na ziemię. Gwardziści w myśl poprzednich planów rzucili się do ucieczki. Roman, osaczony przez Niemców pozostał w pewnej chwili z tyłu i wycofał się inną trasą, nie chcąc naprowadzić pościgu na trop swych kolegów.

Akcja na Cafe-Club udała się wspaniale, Gwardziści wyszli z niej cało, — Niemcy jeszcze raz zrozumieli, że przeciw nim powstała największa w Polsce siła, której zmiażdżyć nie potrafią — klasa robotnicza.

Równie pomyślny przebieg miały wydarzenia przy dworcu, w akcji tej obok Grzegorza brał również udział „Wojtek” (gen. Zarzycki), i tu w „Mitropie” posypały się granaty.

Uczniący „herrenvolk” sądził w pierwszej chwili, że to nalot, nie spodziewając się, że pięciu ludzi z taką odwagą i pewnością siebie zaatakują ich w samym centrum miasta. Panika była tak wielka, że gwardziści zupełnie spokojnie mogli się wycofać — nie padł ani jeden strzał.

Nie wielu z uczestników akcji odwetowej pozostało przy życiu, zginął bohaterstwo „Roman” osaczony w kilka miesięcy po tym przez żandarmerię, nie było dnia, aby na wlicach miast, w lasach, więzieniach czy obozach życia swego za sprawę nie oddawali najlepsi synowie ojczyzny. Lęk ogarniał okupantów. Zrozumieli, że żaden akt terroru nie pozostanie bez odpowiedzi, że najlepsi przedstawiciele narodu wystąpili do walki i walki tej nie przegrają.

# Praca kipi w Urzędzie Telegraficznym Łódź 1

## Współzawodnictwo wśród pracowników zwiększa szybkość i sumiennność przekazywania wiadomości



Tow. Stefan Klimaszewski — nowomianowany dyrektor Poczty

Wiadomości nadawane przy okienkach pocztowych, mkną po drutach telegraficznych w świat i przeważnie nikt nie zastanawia się nad tym, jaką odbywają drogę, zanim dotrą do miejsca przeznaczenia. A tymczasem praca urzędu telegraficznego jest wielce skomplikowana, bowiem pierwszym a najistotniejszym jej warunkiem jest szybkość i sprawność — prawie automatyczna.

W Urzędzie Telegraficznym Łódź 1 przez 24 godziny na dobę widać pracę. Przy dalekopisach, z których każdy obsługuje jedno miasto, zasiada kilkadziesiąt kobiet — bez przerwy rozlega się rytmiczny stuk maszyny. Zwykła depesza nie może dłużej być w Urzędzie, jak 30 minut, a terminowa — 15 minut. — Trzeba więc się spieszyć, by nadać ją dalej. Zastawia się nie tylko depesze, wychodzące z Łodzi, ale i przechodzące przez nasze miasto do innych miejscowości. W ostatnim miesiącu sprawozdawczym przeszło przez urząd Łódźki ok. 110 tys. depesz — a jest to jak nas informują okres raczej słabego ruchu, dopiero w grudniu i styczniu, w okresie świąt, ilość telegramów znacznie wzrasta.

Przed dwoma tygodniami wśród pracowników Urzędu Telegraficznego rozpoczęła się współzawodnictwo pracy, podobnie, jak i w innych placówkach Poczty. Współzawodnictwo przyjęte zostało z entuzjazmem i wzbudza duże zainteresowanie. Wzmogła się nie tylko wydajność pracy, ale i sumiennność w przekazywaniu wiadomości.

W dotychczasowym współzawodnictwie na pierwsze miejsce wysuwa się tow. Genowefa Latecka, z pośród pracowników starszych. Wśród pracowników młodszych prym wiodzie ob. Sabina Dalek.



Tow. Genowefa Latecka jest wdową (mąż zginął w Oświęcimiu) i ma dwoje dzieci. — Pracuje na Poczcie — mówi — od roku 1929. Po przerwie wojennej otrzymałam stanowisko kontrolerki ruchu w wydziale telegramów. Z zadowoleniem przyjęłam wiadomość o rozpoczęciu współzawodnictwa, w którym naturalnie też

uczestniczę. Tow. Latecka poza pracą zawodową bierze również czynny udział w społecznym życiu pocztowców. Pracuje w kole Ligi Kobiet, organizuje teatr amatorski dla pracowników i dla ich dzieci.

Ob. Sabina Dalek obsługuje dalekopis lubelski i radomski. Po małej maturze w roku 1946 zaczęła pracować w wydziale telegraficznym i to w godzinach największego nasilenia ruchu — to znaczy od 10-ej rano do 20-ej. Ma na utrzymaniu matkę i cieszy się, że przy współzawodnictwie pracy będzie mogła zapewnić jej lepsze warunki życia.

Wychodząc z Urzędu zwracamy jeszcze uwagę na szereg aparatów, które stoją bez obługi. — To są aparaty szkoleniowe — mówi kierownik wydziału, tow. Olcarczykowa. Każdego nowego pracownika najpierw dokładnie obznajmiamy z aparatem a dopiero później rozpoczyna on normalną pracę. Szkolenie odbywa się w godzinach popołudniowych. Pracownikom Urzędu Telegraficznego życzy-



Ob. Sabina Dalek

my pomyślnych wyników ich współzawodnictwa pracy. (m.z.)

## Słomiany ogień pomocy rychło wygasi

# Łódzkie „trojaczki“ i ich rodzice w zapomnieniu

### Rodzinę Klimkiewiczów trzeba jak najrychlej otoczyć troskliwą opieką

Przed dwoma miesiącami donieśliśmy na szpaltach „Głosu“ o przyjściu na świat trojaczek Łódzkie. Uszczęśliwioną matkę — Marię Klimkiewicz wraz z dwiema córeczkami i synkiem przewieziono natychmiast do miejskiej kliniki położniczej „Betleem“ przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej.

Tegoż dnia odwiedziliśmy „trojaczki“ w szpitalu. Ubrano nas w długie białe kitle, założono maski na twarz, żeby broń Boże nie zakazić noworodków. Trojaczki umieszczono w luksusowych łóżeczkach. Na straży ich zdrowia stanęło kilku lekarzy, moc pielęgniarek i wspaniała „lampa Aladyna“.

Klimkiewicz, to rodzina robotnicza. Mieszkają w istnej norce, czyli w pokoiku o powierzchni trzy metry na trzy. Zapewniono nas w tymże „Betleem“, że władze miejskie już o wszystkim powiadomiono, że trojaczki zostaną otoczone należytą opieką. Poruszono Opiekę Społeczną, PCK itd. Jedynym słowem wszystkie odpowiednie i odpowiedzialne instancje.

Minęły dwa tygodnie. Klimkiewiczowa odbyła swój „połóg“ w szpitalu i normalną rzecey koleją „odstawiona“ została do swojej nory przy ulicy Złocieniowej 24 na Radogoszczu. Słomiany ogień zapału i pomocy wygasił. W maleńkiej izbie panuje zaduch nieopisany. Woda ścieka po ścianach. W piwniczce już pojawiło się bajoro.

Gdzież więc jest tak szumnie zapowiadana pomoc? Okazuje się, że był u Klimkiewiczów dyrektor fabryki, w której Klimkiewicz pracuje, pokiwał głową, obiecał zająć się tą sprawą. Potem zjawili się jakiś jegomość, który dokładnie wymierzył mieszkanie, Klimkiewiczowa dostała odrapane drewniane łóżeczko (na troje dzieci) tudzież nieco pieluszek flanelowych. To wszystko.

Odwiedzamy trojaczki w ich norce. Mają już teraz imiona Irena, Alina i Bogdan. Trzymają się nieźle. Matka robi, co może, aby je wyżywić. Sąsiadki, również robotnice, przynoszą mleko, pomagają przepierzać

pieluszki. Klimkiewiczowa wyszła jak „szczapa“ — jest czynna przy dzieciach bez przerwy, bez snu. Stary drewniak, w którym mieszkają Klimkiewiczowie, zapada się w ziemię. Sąsiednie mieszkanie jest już ruiną, bez okien, w której nikt nie chciałby zamieszkać. Przez cienką ścianę wdziera się zimno do izby.

Przed tygodniem Klimkiewiczowa wezwała lekarza do dzieci, by zbadał stan ich zdrowia. Doktor przepisał trojaczkom na receptę Ubezpieczalni Społecznej konieczną odżywkę — tzw. „Nutrosan“, jako że dzieci przyszły na świat przed czasem i są słabowite.

Klimkiewicz ruszył do apteki — tu spotkała go jednak nowa niespodzianka — nie otrzymał „Nutrosanu“. Ubezpieczalni podobno nie stać na odżywkę, która kosztuje wszystkiego 140 złotych. Kazano mu dzieci odwieźć na komisję, to może komisja zdecydować!

Wyglądaloby to wszystko na niewczesny żart, gdyby nie było smutną prawdą. Klimkiewicz jednak kupuje z własnych funduszy lekarstwa!

Poruszamy tę sprawę na łamach naszego pisma, nie po to, żeby ją ktoś tam przeczytał i znów o niej zapomniał. Mieszkanie dla trojaczek Łódzkie musi się znaleźć i to natychmiast. Dzieci muszą otrzymać pomoc i opiekę. Powołani do tego ludzie muszą zrobić wszystko, by nie działa się krzywda rodzinie robotniczej, na którą spadło podobno szczęście w postaci trojga dzieci.

H. Rudnicki

## Dziś wyrusza tramwaj Nr 17

# Mieszkańcy Stoków nie będą już brnąć na piechotę

Dziś nastąpi otwarcie nowej linii tramwajowej, doprowadzonej do osiedla robotniczego na Stokach.

W związku z tym warto przypomnieć, że przy budowie tej linii brali samorzutnie udział mieszkańcy ul. Jarosława Dąbrowskiego, którzy wykazali w ten sposób swą dojrzałość społeczno-obywatelską. Zaoszczędzili znaczne sumy, z wydatków na przeprowadzenie linii, a przede wszystkim przyspieszyli jej ukończenie.

Budowa górnej sieci linii na Stoki według obliczeń miała trwać 88 dni — tymczasem

ukończono ją w okresie 62 dni. Tory według przewidywań miały być układane przez 130 dni — zaś ułożono je w ciągu 96 dni.

Ukończenie linii w tak krótkim czasie jest tym bardziej godne podkreślenia, że trzeba było tu urządzić specjalne nasypy — na wzór kolejowych.

Tak więc w dniu dzisiejszym ruszą od Placu Wolności na Stoki nowy tramwaj linii 17, który kursować będzie co 15 minut. Na odcinku od ostatniego przystanku linii 6 tramwaje kursować będą na zmianę co 8 — 8 minut. (m)

## Łódzkie hotele miejskie w nowej szacie

# Gruntowne naprawy urządzeń wewnętrznych Budowa nowego „Hotelu Małego“ na ukończeniu

Trzy Hotele Miejskie w Łodzi — „Savoy“, „Polonia“ i „Grand-Hotel“ znajdują się obecnie w fazie gruntownych przeróbek i robót remontowych.

W Grand-Hotelu prowadzony jest kapitalny remont urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania. Hotel wzniesiony został przed 37 laty i przez ten czas rury zużyły się, zardzewiały i obrosły tynkiem. Obecnie wymienia się je stopniowo, aby jak najmniejsza ilość pokoi była anieruchomiona. Poza tym odnawia się pokoje, wymienia meble. Niezależnie od tego już tej zimy przystąpi się do remontu dawnej sali kinowej znajdującej się nad Teatrem „Syrrena“. Miejskie Zakłady Budowlane mają wykończyć wszystkie prace do końca marca. W projekcie jest urządzenie tam świetlity. Po wykończeniu tej sali pokryje się nowym tynkiem gmach hotelu.

W Hotelu „Savoy“ wszystkie pokoje uzyskały nową szatę. Na ogólną ilość 154 pokoi, odnowiono już do dnia wczorajszego 100 pokoi. Zrywa się tam tapety i zastępuje malowaniem.

W gmachu „Polonia“ gruntowne przeróbki wykonano jeszcze w roku 1946. Podobnie, jak w pozostałych hotelach, układa się tu obecnie nowe dywany przed łóżka i chodniki na schodach. Niezależnie od prac, wykonywanych w istniejących dotychczas hotelach, są już na ukończeniu roboty w nowym hotelu, który zostanie uruchomiony w przyszłym tygodniu pod nazwą „Mały“. Hotel ten będzie się mieścił przy garażach miejskich przy ul. 6-go Sierpnia Nr 26 i obliczony jest na 30 łóżek. Będzie to hotel przy znaczonej wyłączenie dla mężczyzn. Dotychczasowe roboty kosztowały ok. 2 mil. zł.

Dobrze się stało, że w naszym mieście, które przecież stanowi duży ośrodek przemysłowy, z-

ruchania się jeszcze jeden hotel. Zdarzało się, bowiem często, że trzy hotele miejskie nie mogły zaspokoić zapotrzebowania. Latem frekwencja wynosiła ponad 2 tys. podróżnych miesięcznie, zaś począwszy od jesieni zazwyczaj wzrasta, przekraczając 8 tys. osób.

Koszty obecnych inwestycji w przedsiębiorstwie hoteli miejskich oraz budowa nowego hotelu sięgają milionowych sum. Powinni o tym pamiętać przede wszystkim goście hotelowi, którzy nie zawsze umiemy szanować hotelowy dykt (m.z.)

## Ludzie pracy muszą mieć tanie warzywa i owoce

# Pałące bolączki łódzkiego rynku

### Cały skup i dostawę winna objąć Centrala Spółdzielni Ogrodniczych

Zaopatrzenie Łodzi w warzywa i owoce nie jest zadawalające. Wprawdzie w chwili obecnej ze względu na pełnię sezonu nie odczuwa się braku tych produktów ani w sklepach, ani na rynkach łódzkich, nie mniej jednak ich ceny w stosunku do innych ośrodków miejskich kształtują się na wysokim poziomie. Łódź zaopatruje w owoce i warzywa Łódzki Oddział Centrali Spółdzielni Ogrodniczej, PCH, Łódzka Spółdzielnia Ogrodników oraz prywatni hurtownicy i producenci. Udział ogniw skupu państwowych i spółdzielczych w dostawach warzyw i owoców sięga 50 procent; 30 procent wynosi udział prywatnych hurtowników. 20 procent ogólnej masy towarowej stanowią bezpośrednie dostawy producentów.

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych powołana została do roli instancji rozdzielającej zakupywane w terenie województwa łódzkiego warzywa i owoce. Tym samym wstępować powinna jako główny dostawca warzyw i owoców na rynek łódzki. W chwili obecnej Łódzki Oddział Centrali Ogrodniczej jeszcze tej roli, niestety, nie wypełnia. Wprawdzie opiera on swe poczynania na pracy 8 spółdzielni powiatowych i spółdzielni z gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej, lecz cały teren wojewódz-

ka łódzkiego nie jest jeszcze objęty siecią skupu. Poważne ilości tych artykułów przechodzą przez ręce pośredników i prywatnych handlarzy, którzy srubuja ceny i dezorganizują łódzki rynek owocarsko-warzywniczy.

Ażeby obrót warzywami i owocami wprowadzić na właściwe tory, Oddział Centrali Ogrodniczej zamierza z wiosną przyszłego roku przystąpić do urządzenia Centralnej Targowicy hurtu warzyw i owoców. Na Zabieńcu powstać ma t. zw. „Zieleniak“ gdzie zeźródkuje się cały dowóz owoców i warzyw dla Łodzi. Tu przeprowadzać będą swe obroty wszystkie spółdzielnie oraz kupcy koncesjonowani i producenci. Kontrolę nad transakcjami obejmie Komisja Standaryzacyjno-Cennikowa oparta na współpracy czynników społecznych.

Wysokie ceny warzyw i owoców w Łodzi, zwłaszcza w zimie, mają swe źródło w braku magazynów oraz przechowalni tych artykułów. Dlatego też Centrala Ogrodnicza projektuje budowę wielkich magazynów i chłodni na mającym powstać „Zieleniaku“.

Główną jednak przyczyną niedomagań rynku jest niewątpliwie fakt, że dotychczas wysiłki Zarządu Miejskiego i Spółdzielni Ogrodniczej, zmierzające do umiarkowania i obje-

## Bezpłatne publiczne lekcje słuchania muzyki

Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi, organizuje nowy cykl publicznych lekcji słuchania muzyki. Lekcje będą się odbywały jeden raz w miesiącu w lokalu własnym przy ul. Jara-cza 19, zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca. Cykl obejmuje 9 lekcji i trwa od miesiąca października 1948 r. do miesiąca czerwca 1949 roku.

Wstęp wolny dla wszystkich. Karty stałego wstępu na wszystkie audycje bezpłatnie wydaje sekretariat Ludowego Instytutu Muzycznego do soboty dnia 30 października. Ilość miejsc ściśle ograniczona.

Pierwsza lekcja odbędzie się w niedzielę, dnia 31.10.1948 r.

cia kontrolą handlową warzywami i owocami, nie dają pomyślnych wyników.

Handel warzywno-owocowy odbywał się w Łodzi do tej pory na trzech targowiskach, Udział ogniw państwowych i spółdzielczych w obrotach tymi produktami jest stosunkowo niewysoki, gdyż większość transakcji owocami, przechodzi przez ręce prywatnych kupców. Cięży też poważnie na zaopatrzeniu Łodzi hurtu prywatny, który częstokroć pracuje metodami iście gangsterskimi. Ci spekulanci żerują na krzywdzie chłopów producentów, od których za bezcen wykupują towar, po czym z lichwiarskim zyskiem odsprzedają go detalistom. Tym procederom sprzyja fakt, że ogniw spółdzielcze handlu warzywami i owocami zaopatrują rynek łódzki tylko w 50 procentach, zaś na targowiskach ich transakcje obejmują zaledwie jedną czwartą całości dokonywanych tu obrotów.

Te niernormalne stosunki panujące na rynku warzywno-owocarskim w Łodzi muszą być usunięte. Jedyną drogą jest usprawnienie i poszerzenie pracy Łódzkiego Oddziału Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, której ogniw powinny jak najrychlej objąć skup i dostawę całej produkcji owocarsko-warzywniczej w województwie łódzkim.

T. K.

# Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 24 października 1948 r.  
Dziś: Marcina

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

Adres Redakcji i Administracji  
„Głosu Radomszczańskiego“  
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

## Z działalności PUR-u

W dniu 18 bm. PUR w Radomsku wystąpił dwiema rodzinami pochodzącymi ze wsi Borowiecko, gmy. Dobryszyc, pow. radomszczańskiego do rozparcelowanego majątku pomieńskiego Strzegowo w pow. Kamień. Rodziny te nie posiadające inwentarza otrzymały po 1 krowie oraz bony wartości 10 tys. zł.

**ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA I NARODU.**

# ZMP w obronie interesów młodzieży robotniczej

Na pierwszej krajowej naradzie aktywno robotniczego ZMP w Warszawie, wiele miejsca poświęcono zagadnieniu obrony interesów młodzieży robotniczej.

Ustawodawstwo nasze gwarantuje młodocianym pracownikom wiele dobrodziejstw, mających na celu umożliwienie im normalnego, fizycznego i umysłowego rozwoju.

Przepisy te nie zawsze jednak są wprowadzane w życie. Fakty bowiem mówią o tym, że niejednokrotnie stosunek do młodocianych robotników jest nieodpowiedni. Zdarzają się wypadki nieodpowiedniej opłaty za pracę młodocianego, przeniesienia przodownika pracy na inny odzinek, gdzie trudno mu osiągnąć do-

tychczasowe wyniki, niechętnego zwalniania młodocianych uczniów na naukę. Ustawodawstwo demokratyczne przewiduje możliwości awansu społecznego dla młodych robotników. Od inicjatywy samej młodzieży, od jej postawy zależy, jak szybko te możliwości zostaną wykorzystane.

W czerwcu br. np. Wyższy Urząd Górniczy ustalił przepisy bezpieczeństwa na korzyść młodzieży. Powstały możliwości wykształcenia młodych górników na stanowiska rębaczy. Lecz wiele czasu minęło, zanim nowe przepisy wprowadzono w życie.

Państwo Ludowe przeznaczają miliardy złotych na remont mieszkań robotniczych. Od organizacji młodzieżowej zależy, czy młodociani robotnicy, często kroć pracujący na utrzymanie całej rodziny, z pomocy tej skorzystają.

Jeśli wiele jeszcze jest do zdziałania na polu poprawy warunków bytu młodych robotników, zatrudnionych w przemyśle, państwowym, to o wiele gorzej przedstawia się sprawa młodzieży, zatrudnionej w sektorze prywatnym.

To jest jeszcze dzika dzungla, do której myślimy się jeszcze nie wdarli, gdzie myślimy nie postawili twardo zagadnień — powiedział przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, tow. Zarzycki na rozszerzonym Plenum Z.G.

W tych ośrodkach kapitalistycznego wyzysku młodzież jest jeszcze wciąż wykorzystywana do prac ubocznych. Ilość godzin pracy jeszcze jest często regulowana przez „widzimisie“ fabrykanta, majstra lub kupca. Stosunkowo częstym zjawiskiem jest fakt, że po ukończeniu półrocznej kilkuletniej praktyki, majster wyrzuca młodego robotnika na bruk i przyjmuje nowego praktykanta.

Przyczyny tego stanu rzeczy leżą w tym, że dotychczas organizacje młodzieżowe nie zwróciły dostatecznej uwagi na tę część młodzieży, która z racji swego pochodzenia klasowego i warunków pracy wymaga największej opieki Związku i najbardziej jego pomocy potrzebuje.

„Młodzież robotnicza nie czuła naszej opieki — mówił jeden z aktywistów terenowych ZMP — sama musiała borykać się z trudnościami, myślimy tylko od święta głosić wielkie słowa“. Słowa te w różnej formie potwierdzili i inni mówcy.

Ta szczerą samokrytyką jest najlepszą zapowiedzią pozytywnych zmian, jakich należy oczekiwać na tym odcinku. Realizując uchwały wrześniowego Plenum ZG — ZMP-owcy podjęli walkę o obronę interesów młodzieży robotniczej. Akcja prowadzona będzie w kierunku zorganizowania młodzieży zatrudnionej w rzemiośle, handlu i przemyśle prywatnym. Stworzono brygady kontrolne, które drogą współdziałania z obwodowymi inspektorami pracy dbać będą o przestrzeganie przepisów ustawodawstwa. Wzmocniona zostanie praca nad uświadomieniem młodzieży robotniczej i zaznajomieniem jej z prawami jej przysługującymi. Młodzież winna bowiem być wychowana w duchu socjalistycznej moralności, poczucia przynależności do klasy robotniczej, w duchu walki z wrogiem klasowym. (S)

## Nadzwyczajne posiedzenie MRN

W dniu 16 bm. 48 r. w Radomsku odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie MRN. Wzięli w nim udział ob. ob. starosta Jan Pawlak, przewodniczący MRN Mikołaj Kirkiwicz, burmistrz Adam Karpiński, pełnomocnik Rządu do spraw Podatku Gruntowego Borowiecki i inni. Na posiedzeniu tym wyłoniono specjalną Komisję odpowiedzialną za 100 procentową likwidację należności Skarbu Państwa i samorządu miejskiego z tytułu podatku gruntowego i FOR w czasie od 18 do 25 bm.

W skład tej Komisji weszli ob. ob. przewodniczący MRN Kirkiwicz, burmistrz Karpiński, wiceburmistrz Rudziński oraz przedstawiciele partii politycznych tow. tow. Pyrek, Krakowski i Buchta. W dobrze zrozumianym interesie płatnicy winni wpłacić wymierzone z powyższego tytułu należności do kasy Zarządu Miejskiego w Radomsku. Dotyczy to także tych podatników, którzy posiadają obiekty podatkowe w pow. radomszczańskim a sami zamieszkują w naszym mieście.

## Szkolenie Straży Pożarnej

Na odcinku ratownictwa pożarniczego w naszym mieście sytuacja przedstawia się niewesoło.

Brak jest przede wszystkim dostatecznego i nowoczesnego sprzętu pożarniczego, brak jest — co nas szczególnie niepokoi — dostatecznie silnej i wyszkolonej organizacji ratowniczej w postaci straży przemysłowej, w zakładach pracy.

Kierownictwo „Metalurgii“, przystąpiło w połowie września br. do organizowania pog-

łowia pożarniczego 1-go stopnia.

Kurs obejmował 117 godzin i ukończyło go 18-tu strażaków — wszyscy z wynikiem dobrym.

Życzymy naszym pierwszym wyszkolonym strażakom w przemyśle radomszczańskim, by nie zainicjowała przyczyna dla ich interwencji. Zwracamy uwagę na to że podobny kurs przydałby się i innym fabrykom — a przede wszystkim Państwowym Fabrykom Mebli Giętych Nr 2 i Nr 1.

# „Metalurgia“ przygotowuje się do zimy

O sprawie przygotowania fabryk radomszczańskich na przyjęcie zimy już pisaliśmy. Chcemy powiedzieć parę słów o „Metalurgii“.

Oszklenie okien, dostawa węgla przemysłowego dla produkcji, kontrola pieców i ogrzewania centralnego — rozwijają się tu pomyślnie i nie ma obaw, by w okresie zimy groził fabryce postój.

Zaopatrzenie w węgiel odbywa się w „Metalurgii“ normalnie — co drugi miesiąc każdego kwartału robotnicy otrzymują przydział węgla za trzy miesiące. Węgiel zimowy — jak nas informują w dyrekcji — otrzymają robotnicy w listopadzie.

Zaopatrzenie zalogi fabrycznej w ubrania robocze i „wyjściowe“, obuwiu robocze i spacerowe odbywa się pomyślnie. Przewiduje się, że jeszcze w tym roku przed rozpoczęciem zimy „Metalurgia“ otrzyma do rozdziału między robotników 200 par obuwiu i 200 ubrań.

Wręcz kiepsko przedstawia się natomiast zaopatrzenie fabrycznej stołówki w kartofle, nie mówiąc już o kapuscie, której brak daje się odczuwać obecnie na rynku radomszczańskim.

Początek listopada mamy już za pasem, a kartofli dla stołówek „Metalurgii“ jeszcze nie ma. Winę niezaopatrzenia na czas „Metalurgii“ w kartofle ponosi Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Radomsku, która sama zapro-

ponowała dyrekcji „Metalurgii“, że dostarczy s. j. do końca marca 1949 roku najmniej 120 ton kartofli, a przed kilkoma dniami oznajmiła, że z danego zobowiązania nie będzie mogła się wywiązać. Rozpoczęto więc gorące poszukiwanie kartofli. W Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i PCH odpowiedziano, że instytucje te odstawią spory kontyngent kartofli do

Łodzi i jeśli zostanie im nadmiar z kontyngentu, wtedy „Metalurgia“ otrzyma kartofle dla stołówek.

Idzie tu o 1500 robotników! Władze centralne z PCH powinny zwolnić dla radomszczańskich fabryk kartofle na zimę, a przede wszystkim dla „Metalurgii“, jedynej wielkiej fabryki, w której robotnicy korzystają ze stołówek.

## Owoce w Radomsku są za drogie

Częściej niżeli to miało miejsce w ubiegłym roku zatrzymujemy się przed wystawami sklepów owocowych w Radomsku, lustriamo niespokojnie ceny jabłek i gruszek... i odchodzimy, nie nie kupiwszy.

Bo w tym roku owoce w radomszczańskim zdrożały.

Wes ich pełno w budkach z wodą sodową, w orami zwozi się je w dni targowe, są w każdym sklepie spożywczym. Ale są drogie — ceny na jabłka wahają się od 100 do 140 złotych za kg. O gruszkach już i nie wspominać — te ze względu na wygórowaną cenę są nie do kupienia. Dlaczego tak się dzieje, że owoców jest wóbród, a człowiek pracy nie może się ich najeść do syta?

Dzieje się to przede wszystkim z dwu względów — po pierwsze dlatego, że sprzedawcy owoców są solidarni pod jednym względem — ustalania jak największych cen za owoce i przestrzegania ich, a po drugie, że dwie istniejące w Radomsku spółdzielnie zajmujące się sprzedażą owoców ani myślą o interwencji przez rzucenie na rynek owoców tańszych. Ten umowny cennik między sektorem spół-

dzielczym a prywatnym sprawił, że ceny na owoce utrzymują się na równym poziomie... niestety b. wysokim. A przecież owoce powinny być w tym roku tańsze. Po wojnie w naszym powiecie ogrodnictwo i sadownictwo rozwinęło się znacznie i w resztkach Samopomocy Chłopskiej, w szkołach rolniczych, których przed wojną u nas prawie, że nie było, w majątkach PNZ, a wreszcie u prywatnych sadowników.

Powstały w naszym powiecie zespoły sadownicze w Radziechowicach, Jedlinie, Woli Jedlińskiej, Władzicach, Galonkach, Luborezu i ostatnio w Bogumilowicach.

Ta niewątpliwa zwyczajka produkcji owoców w naszym powiecie, wskutek że, a przede wszystkim samolubnie prowadzonej polityki sprzedaży spółdzielczego sektora w Radomsku, nie pociągnęła za sobą spadku cen, a tym samym nie wpłynęła na zwiększenie konsumpcji owoców przez świat pracy.

Nadchodzi jednak zima. Nasz powiat w okresie zimowym był terenem importu owoców, przeważnie z województwa poznańskiego. Owoce w okresie zimowym w Radomsku były za drogie, by je jadły dzieci robotników.

Spodziewać się jednak należy, że w tym roku nastąpi radykalna zmiana. Oto — Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w tym roku otwiera pierwszą — jeszcze prowizoryczną przechowalnię zimową owoców. W związku z powyższym — owoce, a przede wszystkim — jabłka w okresie zimy 1948-1949 powinny być tańsze.

Stworzenie przechowalni owoców w Radomsku oznacza praktycznie częściowe uwolnienie się od drogiego dostaw owoców z województwa poznańskiego.

Trzeba by Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w naszym mieście przystępując do gromadzenia owoców w przechowalni zwrócił uwagę na interesy i potrzeby klasy pracującej Radomska. Owoce zimowe z przechowalni radomszczańskiej po przystępnej cenie winny trafić do żołdaków dzieci robotników!

**Trybuna Wolności**  
ORGAN K.C. P.P.R.  
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

## Fabryka papy walczy o swe istnienie

Fabryka Wyrobów Metalowych i Papy Dachowej w Radomsku otrzymała dnia 4 października br. nieodwołne surowce do produkcji papy. Produkcja dzienna papy wynosi 150 rolek po 100 metrów kwadratowych każda.

Jak się dowiadujemy, załoga fabryki walczy z byłym właścicielem fabryki Józefem Gronko, który odnalazł się, gdy fabryka ruszyła i od razu wystąpił na drogę sądową o reprivatyzację. Jednak kosa trafiła na kamień — proces trwa już od lat.

Fabryka ma też kłopoty z nieproszonego sublokatorzem, kowalem z zawodu — a elektrykiem z powołania, który za-

ckupacji zajął połowę sali fabrycznej i nie chce jej opróżnić. Gdy w początku października uruchomiono, a właściwie wznowiono produkcję papy, robotnicy musieli zlikwidować magazyny i tysiące kilogramów wyprodukowanego drutu znalazło się wówczas pod gołym niebem, podczas gdy można było go magazynować w tej części budynków fabrycznych, gdzie rządził się nieproszonego sublokator.

Robotnicy Państwowej Fabryki Wyrobów Metalowych i Papy Dachowej najprawdopodobniej jako pierwsi w Radomsku wykonają już 1-go listopada br. swój roczny plan produkcyjny.

## TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego  
w Łodzi, ul. Jaracza 27.  
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z dia-  
blem”.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza  
ul. Daszyńskiego 34  
Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16  
i 19.15 sztuki C. de Peyret-Chapuis „Nie-  
boszczyk pan Pic” w reżyserii Janusza  
Warneckiego.

Państwowy Teatr Powszechny  
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36  
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja”

TEATR „SYRENA” Traugutta 1  
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”

Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA”  
Piotrkowska 243

Dziś o godzinie 19.15 „Piękna Helena”  
opera komiczna w 3-ach aktach (5 odsło-  
nach) muzyka J. Offenbacha. Udział bierze  
60 osób Chór, balet, statyści, orkiestra.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09  
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta  
o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolza  
pt. „Pepina”.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości  
Nowy atrakcyjny program w dni po-  
wszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30  
19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

DZIS DRUGI WYSTĘP KALINÓWNY  
Dziś w niedzielę 14 bm. o godzinie 19.40  
w sali Filharmonii drugi występ znakomitej  
pieśniarki Dory Kalinówny. Reszta biletów w  
kasie od 10 — 13 i od 16.

## KINA

ADRIA — „Kopciuszek”  
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14  
film dozwolony dla młodzieży  
program na dwa dni 23 — 24

BALTYK — „Naręczona z Turkmenii”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30  
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Wyspa skarbów”  
godz. 18, 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj.  
i zagran. Nr 35”  
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Kopciuszek”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30  
program na dwa dni 23 — 24

POLONIA — „Aleksander Newski”  
godz. 17, 21, w niedz. 15  
film dozwolony dla młodzieży  
program na dwa dni 24—25

PRZEDWIOSNIE — „Panna bez posagu”  
godz. 18, 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Noc grudniowa”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30  
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Wielki przełom”  
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30  
film dozwolony dla młodzieży

MUZA — „Tajemnica wywiadu”  
godz. 18, 20 w niedz. 16  
film niedozwolony dla młodzieży

ROMA — „Kurhan Malachowski”  
godz. 18 i 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Ostatni mohikanin”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30  
film dozwolony dla młodzieży

SWIT — „Ludzie bez skrzydeł”  
godz. 18, 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

TECZA — „Przecucie”  
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13  
film dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Kwiat Miłości”  
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15  
film dozwolony dla młodzieży

WISLA — „Naręczona z Turkmenii”  
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15  
film dla młodzieży dozwolony

WŁOKNIARZ — „Na morskim szlaku”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30  
film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Aleksander Newski”  
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14  
film dozwolony dla młodzieży  
program na dwa dni 24—25

ZACHĘTA — „Marsylianka”  
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30  
film dozwolony dla młodzieży

# SPORT SPORT SPORT

## Kto wiatr sieje, burzę zbiera...

Piwo wypije ten, kto je nawarzył

Dzisiejszy mecz pięściarski LKS — Włókniarz z powodu wycofania pięściarza LKS-u z mistrzostw zostaje odwołany. Zwycięstwo walkowerem 16:0 przyznane zosta-  
nie „Włókniarzowi”.

Wczoraj jak grom z jasnego nieba zaskoczyła sportową Łódź wiadomość o wycofaniu się z drużynowych mistrzostw bokserskich Łodzi — drużynowego mistrza Polski LKS-u. Wiadomość ta poruszyła „sportowych bigotów” bardziej od... śmierci kardynała Hlonda i wywołała najróżnorodniejsze komentarze, którym najczęściej towarzyszyły lezka współzawodnictwa na stosunki panujące w Łódzkim Okręgowym Związku Bokserskim, w którym śmieli się znaleźć przedstawiciele wszystkich niemal klubów robotniczych Łodzi z wyjątkiem przedstawicieli LKS-u.

Oczywiście LKS został pokrzywdzony — krzywą już wielkim głosem jego liczni protektorzy nie unikając zupełnie jak to mówią w se-dno sprawy, a wytworzyli jedynie zamęt i dezorientację wśród najbardziej nawet obiektywnie nastawionej opinii sportowej.

### Czy Marcinkowski poniosł zasłużoną karę?

Przepraszam wycofania się LKS-u z mistrzostw jest już zapewne wszystkim znana. Spór powstał o doskonałego skądinąd zawodnika LKS-u Marcinkowskiego, który nie mogąc waleczyć na

meczu Poznań — Łódź nie dopełnił formalności wymaganych regulaminem ŁOZB i został za to zdyskwalifikowany na przeciąg 3 tygodni. Marcinkowski z racji na to, że jest doskonałym zawodnikiem nie może być traktowany inaczej od innych swych kolegów, chociaż ci są może mniej cenni dla barw swego klubu i naszym zdaniem poniosł zupełnie zasłużoną, jedynie tylko spóźnioną powidzielibyśmy karę. Wszyscy zwolennicy boks, którzy z przyzwyczajenia już ucieleśniają na każde zawody nie będą potrzebowali zbyt wiele wysiłku, aby się przekonać, ile razy widzieli Marcinkowskiego w ringu, gdy zaszła konieczność reprezentowania barw nie LKS-u, a Okręgu. Od 1945 roku Marcinkowski, gdy zaszła potrzeba broniąca barw okręgu, przeważnie chorował. Nie widzieliśmy go na meczu Pomorze — Łódź (28.4.1946 r.) na imprezie zorganizowanej przez ŁOZB na CIWE (29.9.1946), na meczu Śląsk — Łódź (3.11.1946), na meczu Łódź — Gdańsk (25.1.1947) na meczu Łódź — Pomorze (1.6.1947 r.) na meczu Gdańsk — Łódź (27.11.1947 r.) i wreszcie na meczu ostatnim Łódź — Poznań, pomimo, że Marcinkowski zawsze był wyznaczony do reprezentacji.

## Zryw zwycięża Bawelnę 16:0 ale w ringu tylko... 8:4

Wyznaczony w dniu wczorajszym mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie pomiędzy zespołami Zrywu i Bawelny zakończył się walkowerem 16:0 dla Zrywu, ponieważ drużyna Bawelny nie posiadała kompletnego składu. W towarzyskim spotkaniu zwycięstwo również uzyskał Zryw lecz w nieco mniejszym stosunku 8:4. Techniczne wyniki spotkań wypadły następująco:

W wadze muszej: Potocki (Zryw) zremisował z Olesieńskim (Bawelna) po mało ciekawej walce. Dopiero pod koniec spotkania walka przypominała boks.

W wadze koguciej: Czarniecki (Zryw) miał trudną przeprowadę z młodzie i dobrze zapowiadającym się Samczyńskim (Bawelna). Rutynowany zawodnik Zrywu dopiero w 3 rundzie zdołał wykażać swą przewagę.

W wadze piórkowej: Gomulak (Zryw) uległ zasłużenie Kowalskiemu (Bawelna).

W wadze półśredniej: Kijewski (Zryw) walczył tylko 2 starcia z Płucinińskim (Bawelna), który po tym okresie poddał się. Obaj początkowo otrzymali napomnienie za unikanie walki.

W wadze półciężkiej: Wojnowski (Zryw) po dość wesoło prowadzonej walce zremisował z Urzędowiczem (Bawelna).

Wreszcie w ostatniej walce w wadze ciężkiej: Niewadził (Zryw) już w pierwszym starciu zmusił do poddania się Kaczmarka (Bawelna).

Ogólny wynik 8:4 dla Zrywu. W ringu walki prowadził dobrze dyr. Czerwik, punkty obliczali: Hanyś, Kapuśniak i Kubiak.

# Piłkarze ręczni

## Zdają dzisiaj sprawozdanie ze swej działalności rocznej

Dzisiaj odbędzie się roczne zebranie ŁOZPR. Nie od rzeczy przeto będzie w krótkim zarysie omówić pracę tego związku w jego obecnej kadencji. Naogół nie była ona na poziomie. Sze reg osób, wybranych w poprzednich wyborach albo w ogóle nie brało udziału w pracach zarządu, inni natomiast zaniedbywali się w obowiązkach przyjętych przez siebie. Część członków zarządu ustąpiła podczas trwania kadencji, tak, że w uzupełniających wyborach jedną trzecią nie potrzeba będzie „wylosować” a tylko na miejsce brakujące powołać innych — no wych ludzi. Zarząd ŁOZPR-u napotykał na trud-

ności z powodu braku boisk i sal na zawody mistrzowskie, tak iż nawet nie mógł zakończyć zawodów w klasie B. Wskutek tego nie wyłoniono mistrzów poszczególnych konkurencji.

Mimo tych mankamentów poziom sportowy drużyn nie obniżył się, a nawet jeśli idzie o koszykówkę, to się niezauważalnie podniósł. Nie można przy tym twierdzić powoliwać się np. na wynik naszych koszykarek z zespołem Moskiewskiego Instytutu Lotniczego. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że u nas w ogóle nie gra się na boisku w kosza i siatkę tylko wyłącznie na sali w przeciwieństwie do gości radzieckich

### „Polityka” LKS-u

Zawsze jednak Marcinkowski potrafił zdobyć zaświadczenie lekarskie, wśród których nie brak jest jak przekonał się w ŁOZB nawet swia dectwa lekarza... chorób kobiecych i akuszerii (zrosztą członka LKS-u), stwierdzającego niezdolność do walki Marcinkowskiego na meczu Pomorze — Łódź (1.6.1947 r.). Wszystko to ucho dziło do czasu. Wobec stałego bojkotu przez za wodników LKS-u imprez urządzanych przez ŁOZB, i wykretnych dróg jakich szukało kierownictwo LKS-u aby uchronić przed karą swych zdemoralizowanych przez siebie zawodników, ŁOZB w Komunikacie Zarządu Nr 7 w ko zaświadczenia lekarskie poświadczane przez punkcie 3 zapowiedział, że będzie honorował tylko swego lekarza. Pierwszym, który zignorował to zarządzenie był znów Marcinkowski, przedstawiając zaświadczenie poradni sportowo-lekarskiej i odmawiając przyjecha z nim w dniu zawodów na badanie lekarskie na którym uzyskałby bez żadnych trudności podpis dr. Moskwy.

### Równy start dla wszystkich...

Marcinkowskiego zaświadczenie kończyło się akurat przed meczem... Włókniarz — LKS (23 bm.) nie też dziwnego, że jego dyskwalifikacja właśnie jakby w przeddzień tego spotkania, do tego stopnia wytręciła z równowagi LKS, że zdecydował się na jeszcze jeden kabotynizm — wycofania z mistrzostw swej drużyny „nie mającej jakgdyby równego startu w mistrzostwach”.

Ze względu właśnie na ten „równy start” nie będziemy z innymi ronili lez. Trudno LKS czu- jące się zagrożonym nie wytrzymał nerwowo i za- łamał się psychicznie, gdy przyszła wreszcie ko- nieczność stanąć na równym naprawdę starcie.

## Pływacy Filmowca zaatakują dzisiaj rekord w sztafecie 4 x 200 m.

Dzisiaj na basenie polskiej YMCA zostanie rozegrany mecz pływacki pomiędzy najsilniej- szymi sekcjami okręgu łódzkiego — YMCA i Filmowca.

W zawodach wezmą udział wszyscy czolowi zawodnicy okręgu, a sztafeta 4x200 w stylu dow. K. S. „Filmowiec” zgłosiła próbę pobicia rekordu okręgu.

## Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłkarze ręczni: stadion LKS-u godz. 14.30 za- wody o mistrzostwo Ligi: LKS — Cracovia.

Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkie- go: godz. 10.30 stadion LKS-u: LKS — Włók- niarz (Zgierz) boisko Zjednoczonych, godz. 15-a: Zjednoczeni — Boruta (Zgierz) boisko Lechia Tomaszów: Lechia — ZZK (Łódź), bo- isko Piotrków: Concordia — TUR (Łódź) bo- isko Kolaszki: ZZK (Kolaszki) — Tomaszowian- ka. Zawody o mistrzostwo klasy B okręgu łódz- kiego: godz. 10.30 boisko Ognisko: Ognisko — Bawelna, boisko DKS Łódź: Resursa — Legia,

boisko Wima: Tramwajarze — DKS (Łódź), godz. 15-ta boisko PKS: PKS — TUR (Chojny) boisko Zduńska Wola: Klub Sportowy 6 — Skra (Baluty), boisko Aleksandrów: DKS (Aleksandrów) — Gwardia.

Piłkarze nożni: w lokalu ŁOZB, Piotrkowska 67, front II piętro o godz. 10 odbędzie się rocz- ne zebranie ŁOZPR. W sali YMCA o godz. 9.30 odbędzie się finały zawodów siatkówki syste- mem trójkowym o puchar śp. Załęskiego.

Pływanie: pływalnia YMCA, godz. 18-ta to- warzyski mecz YMCA — Filmowiec.

Zawody kolarskie: w związku z zamknięciem sezonu ze względów propagandowych odbę- dą się w Pabianicach wyścigi szosowe dla stowa- rzyszonych i niestowarzyszonych posiadaczy ro- werów turystycznych.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarnia — Rymer, w Warsza- wie: Legia — ZZK, w Poznaniu: Warta — Wi- sla, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stoleczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Ra- domiu: Radoniak — Lechia.

## Co usłyszymy przez radio

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Wiadomości gospodar- cze dla wsi, 7.20 Muzyka z płyt, 8.00 DZIEN- NIK, 8.20 Program dnia, 8.30 Muzyka poran- na, 8.55 Wiadom. Społ. Komitetu Radiofon. Kraju, 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Audycja dla chorych w oprac. ks. M. Rekaśa, 10.10 „U- śmiechy wczasów” — koncert, 11.00 Wszec- hnia Radiowa, 11.15 (Ł) Omów. progr. lok. na dzień bież., 11.20 (Ł) „Na widowni tygodnia” 11.30 (Ł) Muzyka z płyt 11.45 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. dyr. Okr. P.R. A. Śmiejana, 11.55 (Ł) Komuni- katy, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 „Chło- pi polscy chłopom radzieckim” 14.00 „Drogi wodne w ZSRR” 14.10 „Czarodziejskie ziar- no” aud. sł.muz. dla dzieci, 14.35 Muzyka popularna, 15.00 (Ł) „Anna” — słuchowisko.

16.00 Koncert, 16.45 „Nowe książki” 17.00 Koncert, 18.00 „Stanisławski — twórca teatru rosyjskiego” 18.15 Koncert, 19.00 „Teatr E- terek” — „Czerwony kapturek”, 19.30 (Ł) Sonata d-moll K. Szymanowskiego 19.50 (Ł) „Kartka z czarnej księgi Europy”, 20.00 DZIENNIK, 20.40 „Mówi Wystawa Ziemi Od- zyskanych”, 20.45 (Ł) Wiadom. sportowe lok. 20.55 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro i ko- munikaty, 21.00 „Węgry przemawiają do Polski” 21.30 „Na muzycznej fal” 22.00 Wia- dom sportowe, 23.10 Muzyka z płyt 22.45 (Ł) Muzyka poważna z płyt, 23.00 Ostatnie wiadom. 23.10 Muzyka popularna, 23.50 Pro- gram na dzień następny, 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

## Lekkoatleci ZSRR zwyciężają we Wrocławiu

Wczoraj we Wrocławiu lekkoatleci radzie- cy odnieśli dalsze zwycięstwa podczas swego pobytu w Polsce. W biegu na 100 mtr. zwyciężył Sanadze — 10,7 przed Kiszka — 10,0; 100 mtr. kobiet Duchawicz — 12,1 80 mtr. płotki Penners — 13, kula Andreje- jewa — 14,15; młot — Kanaki 50,85, sztafeta 4x100 ZSRR (Sanadze, Gołowkin, Kuzniecowa, Karakulowa) — 42,2, sztafeta 4x100 ZSRR — 49,8, skok w dal Wołkow — 6,99, skok wwyż pań Genikier — 1,63, sztafeta 4x100 mężczyzn ZSRR — 42,2. Dziesięciobój o mistrzostwo Polski rozegra- ło tylko 3 zawodników. Nowak, Swarczer i Osika. Po pierwszym dniu prowadzi Nowak. Wyniki osiemnasto- b. słabe.



Produkcji Państw. Fabryki  
Zjedn. Zakł. Przem. Farmac. w Warszawie  
ZAPĄC W APTEKACH I DROGRIACH

# NIEDZIELNY dodatek „Głosu“



Jednym z głównych celów wycieczek do Poronina pod Zakopanem jest — zarówno dla miejscowej ludności jak i dla przebywających w górach wczasowiczów — dom, w którym mieszkał W. I. LENIN. Dom ten od roku jest zamieniony na muzeum poświęcone pamięci wielkiego Przywódcy Rewolucji Październikowej.



Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas — spędzamy go w świetlicy.

Zdjęcia powyższe wyobrażają fragmenty życia obozowego 1 kompanii Brygady Terytorialnej w Olechowie. Bojowym zadaniem kompanii jest rozbudowa węzła kolejowego Widzew—Olechów.



Młodzieńczy zapał do pracy tworzy „cuda“.



Z prasą nie ma u nas kłopotów: sami wydajemy gazetę, co prawda ścienną, ale interesującą i żywo redagowaną.



„SŁOŃCE JESZCZE WZEJDZIE“ — to ciekawy film z życia włoskiego ruchu oporu, a oto twórca tego filmu — reżyser ALDO VERGANO. Tow. Vergano nie tyle „bawi“, ile raczej pracuje już w Polsce. Jako prelegent łódzkiej Szkoły Filmowej i współautor nowego filmu rodzimej produkcji p. t. „Czarna Ziemia“.



Nie brak atrakcji na Wysławie Ziemi Odzyskanych. Ostatnia z nich to piękne i bogato inscenizowane widowisko ludowe p. t. „PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ“ — w wykonaniu artystów - amatorów: robotników i pracowników z Pomorza, Śląska, Warszawy i Łodzi... Kto jeszcze nie był na W.Z.O., niech się spieszy: warto zobaczyć obraz ziemi naszej, warto posłuchać o naszej ziemi pieśni...



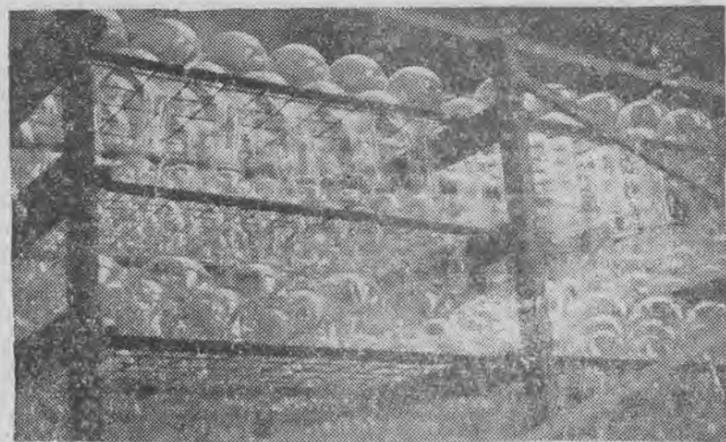
„Ostatni Etap“ wywarł na nas tak ogromne wrażenie, że postanowiliśmy za wszelką cenę nawiązać stały kontakt z „Filmem Polskim“. Tak oświadczył drugi nasz wybitny gość filmowy, dyr. „Kinematografii Bułgarskiej“ — tow. Angelow, który od kilku dni przebywa w Łodzi.



Do 1 października b. r., łódzka Straż Ogniowa musiała interweniować aż w 298 katastrofach budowlanych. Jak z tego wynika, katastrofy budowlane są w Łodzi znacznie większą plagą od pożarów. Dobrze, że strażacy nasi nie upierają się przy swej zasadniczej specjalności i spieszą ożarnie również na alarm: DOM SIĘ WALI!



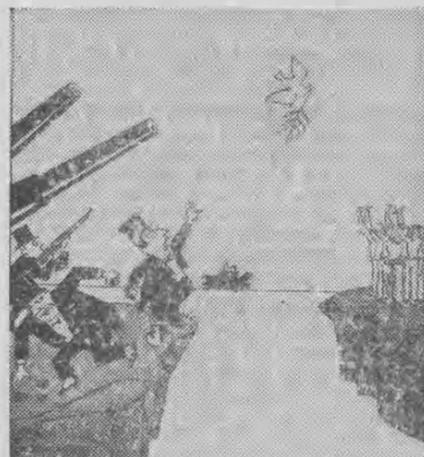
Na D. Wojności zapadła się żwirkowa studnia o czterech, stylowych „kurkach“. Mieszkańcy Piłcu i jego okolic społadają na nią z pewnym żalem, gdyż jest, niestety, nieczynna, tak, że...



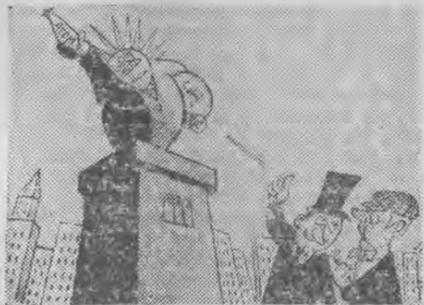
Od pewnego czasu ludzie wystają w ogonkach, rzędkach i kolejkach przed P. D. T., gdzie się odbywa sprzedaż tak oddawna oczekiwanych żarówek.



gdy brak wody w wyżej wymienionym rejonie (a zdarza to się nader często) nieszczęśliwi mieszkańcy muszą się tłoczyć z wiaderkami przy hydrancie ulicznym, który tylko jeden kurek posiada.



Tak to rysownik czeskiego tygodnika satyrycznego „Dikobraz“ przedstawia zachowanie „pewnych sfer zachodnich“ na widok głochoła pokoju...



— A gdzie to poprzedni posąg?  
— Został wezwany do Komisji Badania Działalności antyamerykańskiej.

# PAMIĘTNIK ROBOCIARZA



Lucjan Rudnicki

samowiedzy społecznej młodzieży chłopskiej. Dziś jeszcze stanowią ważny materiał dla publicystów zagadnień wiejskich. Podobne znaczenie, choć inny zupełnie zakres, mają wydane częściowo po wojnie pamiętniki Ludwika Krzywickiego, uczonego socjologa i radykalnie myślącego inteligenta biorącego czynny udział w życiu umysłowym Polski w końcu 19-go wieku.

Na tym tle ukazuje się nowy pamiętnik wyróżniony przez tegoroczne jury nagrody „Odrodzenia” przyznawanej corocznie w dniu 22 lipca. Jest to Lucjana Rudnickiego „Stare i nowe” — pamiętnik chłopca i robotnika zarazem, bo taka była droga naszego pamiętnikarza — ze wsi do miasta fabrycznego, z pastwiska do kręgu ożywionej umyślności młodzieży robotniczej, ze szkółki wiejskiej do świadomego politycznego ruchu robotniczego. Autor pamiętnika urodził się w roku 1882 w osadzie z miasteczka zdegradowanego z czasem do wsi drobnorolnej, Sulejów niezbyt był odległy od Łodzi, skoro pierwszy emigranci ze wsi do przemysłu nie posiadający rubla na przejazd kolejną udawali się do niej piechotą. Dzieciństwo wiejskie przypadało więc naszemu bohaterowi na czasy popańszczyźnane, na wsi jeszcze tkwiącej w ciemności i zabobonach, młodość i dorosłość — na lata pierwszych strajków, „Proletariatu”, „Robotnika” i ostrej walki klasowej w mieście fabrycznym. Przy tym jest charakterystyczne że przeżył w wsi do miasta nie oznaczając dla Rudnickiego zerwania ze środowiskiem rodzinnym i całkowitego społecznego przesunięcia. Małorolna rodzina, z czasem rozbita doszczętnie jak wiele innych rodzin małorolnych chłopów w wyniku postępującej koncentracji ziemi, wlokła się jako obowiązek za chłopcem rzuconym do miasta. Gdy po śmierci ojca musiał powrócić na wieś, aby jako najstarszy ułożyć stosunki rodzinne, zrozumiał, że nie ma sprzeczności między interesami rodziny chłopskiej drobnorolnej a klasą robotniczą, do której przeszedł.

Pamiętnik Rudnickiego przedstawia więc w ciągu przeżyć opowiadającego dwa duże malowidła obyczajowe: wieś i miasto przemysłowe na przełomie 19-go i 20-go wieku. Wieś popańszczyźniana, w której wyrósł przyszły robotnik i działacz, nie mogła dać chłopcu wychowania postępowego. Była to wieś kultury ludowej opartej na magii, na hierarchii parafialnej i na przesądzie. W życiu wsi autorytety religijne były decydujące, pożar gaszono świętym Florianem, a chorobę Matką Boską Gidelską. Znamienny jest w pamiętniku Rudnickiego wstępny opis zarazy, groźny a przecież nie pozbawiony elementów komunizmu, jak scena śmierci proboszcza, któremu wdzięczni parafianie wynoszą sprzęty z domu.

Szkółka wiejska, w której uczono jeszcze po rosyjsku była typową szkołą analfabetyzmu. Nauczyciel miał jednocześnie w izbie szkolnej cztery oddziały. Wskutek tego w klasie panował nieustanny hałas. Toteż mały Rudnicki nie wiele wyniósł ze szkolnej

nauki. Właściwie sam nauczył się czytać z modlitewnika babki. Schwytnie techniki czytania było dla chłopca nagłym objawieniem i wynalazkiem. Toteż nie przez szkołę przeszedł Rudnicki do okręgu kultury miejskiej, kultury z treści robotniczej. Droga ta prowadziła poprzez system ekonomiczny wsi. Przypadek — wykradzione z pionącego stosu książki zmarłego proboszcza — łączyły w chłopcu głód szerszej kultury, ale dojdzie do niej odbyło się przez inną szkołę, przez rzemiosło, do którego pchnęła go konieczność zarobku i przez fabrykę. Technika była główną pamiętnością i marzeniem chłopca wiejskiego. „Pierwszym faktem z mego życia, którego nie uświadomiłem sobie dokładnie, ale który na zawsze zostaje w mej pamięci jest ruch jakiejś wielkiej maszyny” — tak rozpoczyna się pamiętnik. Pracując przy budowie po sulejowskim poźarze chłopak żył z nudą schematycznej pracy: „A ja pragnąłem się uczyć. Oczy, uszy, czubki palców ciągnęły mnie do nowych doświadczeń, do bezustannego poznawania: co, jak i kiedy”.

Chłopiec wiejski marzył wówczas oczywiście nie o politechnikę, a o ślusarce w Łodzi lub w Warszawie. Wyjście ze wsi marzyło się chłopcu wiejskiemu nie w sensie przygody, a dla osiągnięcia możliwości życiowych, których na wsi już nie było. Wieś pauperyzowała się coraz bardziej w pierwszych latach XX wieku. Ci, którzy wychodzili ze wsi, to było w języku bogatszej wsi „pospółstwo”, które nie miało oparcia w morgach. „Wież stale wyrzucała ze swego środowiska zdeklasowanych gospodarzy — pisze Rudnicki — pozbawionych ostatniego kawałka ziemi lub służby u dziedzica którzy nie mogli lub nie chcieli pozostać na miejscu jako komornicy. Często się widziało takich rozbitków jadących do Sulejowa na wozie, w deskach, z przegniłym łożkiem, białą kołyską, rozkraczoną ławką i jedyne narzędziami pracy: siekierą, łopatą, kosą i grabiami”. Świetny obraz przedstawia ma sowy proces deklasowania się chłopów i przechodzenia do miasta jako proletariatu miejskiego. Praca w fabryce wydawała się rajem. Nie dostawało się już jej łatwo. Trzeba było użyć całego łańcucha protekcji rodzinnych i towarzyskich. Rudnickiego fabryka pochłaniała nie tylko jako miejsce zarobku, ale i warsztat twórczy, poznawczej pracy. Toteż, gdy stanął wreszcie przy maszynie, doznał głębokiego wzruszenia. Zdawało mu się, że kto z robotników ma ciekawszą maszynę, ten jest szczęśliwszy. Teoretycy ludomani wiejskiej i agraryści widzą szczęście tylko na wsi, gdzie człowiek pracuje na „Bożej roli” w nieustannym kontakcie z ziemią i przyrodą. Rudnicki pokazuje, jak się myli. Z jednej strony praca rolnika jest również pracą w technice i posługuje się maszynami, tylko bardziej w stosunku do przemysłu prymitywnymi, taką maszyną była już motyka, potem socha i pług żelazny, z drugiej strony fabryka to także ujarzmiona, ukształtowana przez cywilizację przyroda. Młody robotnik zaczął poznawać życie robotników łożkowych i powoli wydoby-

wał się z kręgu rodzinnego w krąg przyjaciół z wyboru, towarzyszy pracy i wreszcie walki politycznej. Przede wszystkim poznał z doświadczenia warunki rodziny robotniczej. Czytamy: „Towarzysz Józef dowiedział się się, że szukam mieszkania, zaproponował mi locum obok siebie u braterstwa. Zajmowali oni w pięciornym izdebkę na poddaszu parterowego, drewnianego domu w Starym Widzewie. Byłem znowu jak u wujostwa szósty w rodzinie, jeno w znacznie gorzych warunkach. Punktualnie o dziewiątej, wyjątkowo kwadrans później, pani bratowa wyjmowała szarą pościel z małżeńskiego łoża i rozkładała na podłodze. Miałem wolnego miejsca. Towarzysz Józef spisał przy drzwiach obok paleniska kuchennego, ja krótszy, pod półką na garnki, przy czym jedną trzecią długości ziennika wsiadał się pod łożko gospodarzy. Bywało, że budziłem się w nocy zawiadając brodą lub uchem o dołną krawędź tylniej części łoża”.

W takich to mieszkaniach robotniczych zaczęła się zbierać młodzież na muzykę, tańce, flirty. Wprowadzenie książki w te zabrania towarzyskie młodzieży było pierwszym krokiem do przemiany tych zebrań w instytucje prawdziwego wychowania kulturalnego i ideologicznego. Książki prowadziły do kultury. Ciekawie i z humorem opisana rodzina wuja, u której zamieszkał się Rudnicki po przybyciu do Łodzi, ogarnięta była manią czytania. Czytają wszyscy. Na wsi Rudnicki pozostawał w sferze lektury jarmarcznej. Pochłaniały go romansy w rodzaju „Hrabina Zembrzka” i „Kuba Rozpruwacz”. Pod wpływem nowej rodziny robotniczej, do której wszedł, zmienia się rodzaj lektury. „Sienkiewicz, a później Prus i Orzeszkowa — pisze Rudnicki — całkowicie opanowali nasze skłonności do literatury. Po przyjęciu z fabryki i zaspokojeniu głodu, od godziny ósmej do jedenastej czytaliśmy całą rodziną przy kuchennej lampce”.

Po beletryście przyszła kolej na książki naukowe. Robotnik-samouk po szkółce wiejskiej z trudem docierał do teoretyków marksizmu, brał do ręki Marksa, Hobsona, Sorrela. Młodzież dyskutowała, gotowała się w głowach. O nowy światopogląd walczone nie tylko z systemem, który chciał pozostawić robotnika w ciemności, ale także z tradycjami wstępną wyniesioną ze wsi kultury ludowej, opartej na religii. Życie umysłowe młodzieży robotniczej nie było mniej bujne, niż np. życie środowiska akademickiego w Krakowie w tym samym czasie, gdzie młodzież organizowała pracę oświatową wśród robotników. Była to jednak oświata i wychowanie do uległości w kapitalizmie, ćwiczenie się w cnotie i cierpliwości. Młodzież robotnicza przechodziła jednak w rzeczywistości inną szkołę, szkołę strajków, wiezień i konspiracji. Z tej szkoły wychodziło się jeszcze dalej niż ze wsi do miasta „na świat” solidarności socjalistycznej i rewolucji.

\* Lucjan Rudnicki: Stare i Nowe, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, str. 215.

W okresach nateżonego i bogatego życia społeczno-politycznego publicystyka literacka częstokroć odwraca się od powieści nie znajdując w niej tyle „rumieńca”, ile go ma sama rzeczywistość. Ludziom przesyconym zdarzeniami wojny i walki społecznej literatura piękna wydaje się niekiedy mdła a do świadczenia pisarzy ograniczone w kręgu gabinetowej problematyki inteligencji.

W takich okresach, jak ten, w którym żyjemy, literatura pamiętnikarska zyskuje na znaczeniu. Szukamy dziś w literaturze nie zmyślenia a prawdy i tę prawdę o życiu pamiętnik nam przeważnie przekazuje. Inna rzecz, że jest to prawda nie zupełnie obiektywna, a zawsze przefiltrowana przez psychikę i świadomość pamiętnikarza, przez jego literackie wykształcenie, które nadaje faktom kształt pisarski. Niemniej pamiętniki chłopów, działaczy, inteligentów czynnych w ogólnym życiu umysłowym kraju — stanowią niewyczerpany materiał poznawczy nie tylko dla historyka i socjologa, ale i dla zwykłych czytelników, „zjadaczy powieści”, którzy zamiast obserwować losy zmyślonych bohaterów wolą towarzyszyć realnym ludziom w ich drogach życiowych, często typowych, często odśladających w swych jednostkowych przebiegach prawa rozwoju społecznego, epokę i klasę społeczną, do której należą.

Takie było znaczenie wydanych przed wojną „Pamiętników Chłopów”, pamiętników robotniczych w książce „Robotnicy piszą” i pamiętników młodzieży chłopskiej w książce Józefa Chałasińskiego „Młode Pokolenie Chłopów”. „Pamiętniki Chłopów” zostały nagrodzone przez Polską Akademię Literatury w r. 1937. Wszystkie te książki były czytane z największym zajęciem, często jednym tchem, tak jak się czyta sensacyjne powieści. Odegrały niemałą rolę w kształtowaniu

Wyszkolenie rzemieślnicze to pierwszy szczebel uprzywilejowania społecznego, wynikającego z wykształcenia. W Łodzi i w ogóle w wielkim przemyśle można się było w krótkim czasie wyspecjalizować przy maszynach i zająć pozycję społeczną równą rzemieślniczej, z tą jeno przegnąbiającą różnicą, że specjalista fabryczno-maszynowy był niewolnikiem przedsiębiorstwa prawie w takim stopniu jak chłop pańszczyźniany. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu tracił pracę w młodym wieku, schodził z powrotem do rzędu pariasów z najcięższą pracą i najniższą płacą; jeżeli robotę tracił na starość zostawał żebrakiem. Teraz, po pięćdziesięciu latach nieustannych walk klasy robotniczej o ludzkie prawa do życia, nie potrafimy sobie wyobrazić potworności tego niewolnictwa. Mój schyłek życia opromieniony jest radością, że milionowe rzesze polskiego ludu będą się mogły uczyć, specjalizować i zajmować stanowiska najwyższego rzędu. Idziemy szybkim marszem do przyszłości, w której nie będzie helotów — „prostych robotników”, zmotoryzujemy lodry, cepy kosy i motyki do tłużenia kamieni. Do wszelkich ciężkich robót zaprzęgniemy maszyny. Sto milionów stalowych niewolników, dozorowanych przez specjalistów zapewni narodowi dobrobyt i radość istnienia.

Wy wszyscy moi towarzysze, którzy jeszcze dziś na pół nago i głodno uprzątaacie gołymi rękami kapitalistyczne rumowisko, nie upadajcie na duchu! Razem z gruzami wywoziecie do glikianek kapitalizm. Z każdym rokiem będzie lepiej. I jeżeli nie zdążycie odgruzować własnego bytu, będziecie szczęśliwi radością swych dzieci. Szukajcie im spuściznę, jakiej żaden burżuj nie zostawił swemu potomstwu.

Otóż i ja, obywatel z obywateli, zdeklarowałem się całkowicie. Miałem nawet, jak większość podobnych do mnie, na „piechotę” wędrować do Łodzi z braku rubla na jazdę, ale ojciec rozkładał się nieoczekiwanie, pożyczyl od sąsiadów i kazał jechać koleją. Dla tego samego warto było zucić stolarkę. Ile razy byłem w Piotrkowie, zawsze zachodziłem na przejazd kolejowy w po bliżu dworca, żeby choć zobaczyć pociąg. Niedługo na dworcu odbywał się ceremoniał ciekawszy niż w kościele na sumie. Można się było całymi godzinami patrzeć na różne fakty i odgadnąć ich przyczyny. Ale uważał. Przy budce

## Lucjan Rudnicki

# STARE I NOWE

(fragment)

dróżniczej dzwonki tajemniczo przemawiają. Dróżnik z mosiężnym rozkiem w rękach wysuwa się takim krokiem jak bernardyn ze starego kurantowego zegara. Ta-tana, ogłasza rożek tęsknym głosem gościa, który niebawem z pióropuszem dymu ukaże się na horyzoncie. Ileż marzeń przy widoku każdego pociągu! I oto nadszedł czas, że sam ruszę koleją w szeroki świat. Tymczasem do Łodzi, a z Łodzi rozchodzą się drogi we wszystkie strony świata! A im dalej, tym piękniej. Pojechać za góry i morza i z nowym światłem w oczach wrócić do Sulejowa, do swoich: do Pałka z tygielką, do Kostka spod mostka, do Pałki trucieli, do wszystkich dzie wczyn i chłopaków i opowiedzieć im o rzeczywistych nie urojonych cudach.

Ze Sulejowa do Łodziimiasta na „fabrykantów” wyjeżdżało tylko pospółstwo. Tacy nazywali się tylko sulejowiankami, ale wystarczyło im z lekka poskrobać, aby wylazło, że to „krutnie” z Łęczna, Białej, Zarzęcina lub najbliższego Kurnędza: „Takie to, moja kumo, ni pies ni wydra”.

Wież stale wyrzucała ze swego środowiska zdeklasowanych gospodarzy, pozbawianych ostatnie go kawałka ziemi lub służby u dziedzica, którzy nie mogli lub nie chcieli pozostać na miejscu jako komornicy. Często się widziało takich rozbitków jadących do Sulejowa na wozie, w deskach, z przegniłym łożkiem, białą kołyską, rozkraczoną ławką i jedyne narzędziami pracy: siekierą, łopatą, kosą i grabiami.

Wynajmowali za kilka rubli rocznie wybudowaną z wapieniaka wilgotną jaskinię i szli za gro sze do najcięższych robót w kamieniołomach, w lesie, na tartakach i sezonowo do robót polnych u zamożniejszych rzemieślników i handlarzy.

Jednostki dzielniejsze i bardziej przedsiębiorcze przy wszelkiej sposobności parły dalej; do

Łodzi, Częstochowy, Sosnowca i Warszawy, albo jeżeli się dało, nawet do Niemiec na roboty polne.

Zresztą nikt się nie dostawał do rajów bez protekcji. Kto nie miał kogoś z rodziny lub znajomego, musiał porzucić wszelkie nadzieje na lepszy byt. Można było miesiącami chodzić od bramy do bramy fabrycznej na próżno. Nie było miejsc wolnych. Każdy pracujący czekał na okazję, aby zaprotęgować kogoś bliskiego, a udawało mu się to, jeżeli sam był dobrze widziany. Jednostki popierające się wzajemnie (ty mego brata, ja twoją siostrę) tworzyły koła przyjaciół o więzi mocniejszej niż rodzina.

Deklasowało się też i miejscowe „obywatelstwo” utrzymujące się z uprawy ziemi. Większość zamożnych dzielnych rodzin przez stały podział gruntów schodziła do rzędu niewykwalifikowanego proletariatu. Aby wyszkolić dzieci na rzemieślników, trzeba było mieć środki na odzież w ciągu trzech, czterech, a nawet pięciu lat terminu. Gospodarstwa mniejsze, a nawet średnie, nie mogły sobie na to pozwolić.

A no, już mam jechać, ale kochana babka interesuje się mną, jakby mnie pierwszy raz zobaczyła:

— Jakże tego chłopaka wysłecie, przecie nie ma w oczym jechać.

Spojrzelim wszyscy na babkę ze zdziwieniem. Toż przed miesiącem zaledwie sprawiono mi esągowy garnitur. Rodzice widzą, że wyglądam tak jak pół roku, ale na to nie ma rady. Nie pomogą tu ani perswazje, ani baty. Dziś go ogarniesz, a jutro już będzie wyglądał jak nieboskie stworzenie...

„Opieka i szczerobliwość babki opóźniły mój wyjazd o cały tydzień, ale za to nowa kapota tyle mi powagi dodała, że nie kompromitowa-

bym chyba dziedzica z Łęczna, gdyby mnie posiadano obok niego w powozie zaprzęgniętym w czwórce. A i na wozie Szlamy między szarżyną pasażerów wyglądałem jakbym na księdza terminował. Do Piotrkowa w razie koniecznej potrzeby by, np. do Bierkowania, chodziliśmy pieszo, dziś jechałem „pocztą Szlamy” za dwadzieścia groszy, budząc w Jarosławiu oburzenie: „Już nie wiedzą jak mają dmuchać!” Musiałem jechać, bo zabierałem dla wujostwa koło dwudziestu funtów pszennej mąki, a pogoda była niepewna.

Trudno, jak się już wydaje rubla, to jeszcze i te kilkanaście groszy. Niech jedzie...

Zmurszałe jednostki i grupy społeczne przypisując rozwojowi technicznemu klęskę, które sami wywołali swym zacofaniem, propagują powrót do sielskiego życia i prostoty obyczajów. Śni im się pierwotne łono przyrody „bez zgiełku walki klasowej”, w mieszkaniu z centralnym ogrzewaniem, łazienką, lodówką, radiem i elektrycznym odkurzaczem. Ja od błogiego stanu na turalnej, prawie pierwotnej kultury sulejowskiej uciekałem do najwzrostłego w Polsce ośrodka masyzmu, do Łodzi, jak do ziemi obiecanej. Uciekałem od lodry, cepów, sierpa, szlithubla i kłobzgi. Przed ukończeniem piętnastego roku życia poznałem dobrze te narzędzia. Zastępowałem nawet jakiś czas konia, nosząc na plecach jałowiec z lasu do ugotowania „szczernej” zalewajki. Kochając Sulejów z jego rzeką, lasem i błoniami, kochając ludzi w nim, zniemawidziłem do głębi cały jego pierwotny byt. Może dlatego, że słabszy byłem fizycznie. Nie, sił posiadałem niemniej niż inni podobni do mnie, którzy pozostali w Sulejowie i w wyjątkowych wypadkach wyszli na ludzi. Gdy zobaczyłem kierat Kuczyńskiego zastawiany do młockarni i różniąc się czi, nie mogłem się pogodzić z myślą, że poza tym cały Sulejów posługiwał się cepami i lodrą. Gdy patrzyłem na mechanicznie poruszane piły tartaku, poczułem odrzę do ręcznej piły fornierskiej. Płomyki buntu znakomicie rozdmuchały „kryminalista” Ryczyński i przepowiednia akalpiczne wielkiej wojny. Ani mi się śnić jeszcze nie mogło o podstawach „polskiego socjalizmu”, ale wbiłem sobie w głowę, że ta zbliżająca się wojna i wojsko św. Jadwigi wszystko zmieni na świecie. Nie chciałem na to czekać w Sulejowie, ruszyłem na spotkanie wypadkom.

## CZY ZWIERZĘTA MAJĄ „DUSZĘ“?

Odpowiedź na to pytanie, krótkim: tak czy nie — nie można. Wszystko zależy od tego, jak rozumiemy słowo „dusza“. Rozumiemy je zaś można bardzo rozmaicie. Trzeba się więc porozumieć wprzód co do tego, jak należy rozumieć słowo: dusza. Nauka, która zajmuje się duszą, jest psychologia. Ale współczesna psychologia, chociaż nazywa się nauką o duszy, jest właściwie nauką nie o duszy, ale o duchowych przeżyciach, psychicznych zjawiskach. Zjawiska psychiczne są to przejawy pewnej energii naszego organizmu, dostępne nam bezpośrednio w naszym podmiotowym spostrzeganiu wewnętrznym. Przejawy te są różne: wrażenia, spostrzeżenia, odpoznania, przypomnienia, przekonania, dowodzenia, radości, smutki, gniewy, żale, pragnienia, wahań, postanowienia. Wszystko to są zjawiska psychiczne. Istnieje osobna gałąź psychologii, zajmująca się specjalnie zjawiskami psychicznymi, występującymi u zwierząt. Nosi ona miano zoopsychologii. (grec. zoon — zwierzę). Zapoczątkowali ją badacze, jak Thorndike i Romanes, a rozwinęli później: Loeb, Fabre, Morgan, Janings, Uexküll. W Polsce reprezentuje zoopsychologię prof. Uniw. Łódz. Jan Dembowski.

Jakież to przejawy zjawisk psychicznych możemy u zwierząt zaobserwować? Zasadniczo, te same co u człowieka, w prostszej tylko postaci, jednakowoż żadne zwierzę nie ujawnia ich tyle, co człowiek i u żadnego nie osiąga on takiego jak u człowieka poziomu, rozległości, głębi, bogactwa i wycieńczenia. Im wyższy poziom rozwoju organizmicznego danego zwierzęcia, tym wyższe jest jego życie psychiczne; zwierzęta niższe ujawniają niższe formy psychizmu. Najniższe postaci psychizmu schodzą się z najpierwotniejszymi formami organizmu. Początki życia duchowego zlewają się w naturze z początkami życia w ogóle.

Najniższą i najpierwotniejszą postacią życia psychicznego, jak życia w ogóle, jest t. zw. pobudliwość plazmy komórki tj. zdolność reagowania ruchem na uczuciową podniecie. Pobudliwość plazmy jest przymysłem przyrody. W objawach pobudliwości zaczątki wrażeń i uczuć spływają się z początkami ruchu i działań w jednolity i nieodróżnioną całość. Ujawnia się pobudliwość w postaci skurczów i rozkurczów ciała, jego ruchów peizakowatych, migawkowych, wirujących, robaczkowych. Wyzwalają ją różnorodne energetyczne bodźce zewnętrzne, dotykowe, świetlne, chemiczne, termiczne, przejmowane przez całe ciało zwierzęcia, zwłaszcza przez włoski, wasy, szczecinki, różki, t. p. Zwierzęta wyższe posiadają odrębne do tego celu komórki narządowe, jako zmysły wzroku, słuchu, dotyku, itd.

Różnorodne formy zjawisk psychicznych świata zwierzęcego poznamy najlepiej na kilku przykładach, wziętych z życia zwie-

rzał różnego stopnia rozwojowego, w szczególności: pierwotniaków, robaków, owadów, płaków i ssaków.

Jeden z pospolitych w naszych wodach stojących pierwotniaków, zwany pantofelkiem, chociaż jest zwierzątkiem bardzo małym, bo długości zaledwie ćwierć milimetra i którego ciało, kształtu cygara, jest właściwie jedną wydłużoną komórką, bez żadnych prawie na rzadów (z wyjątkiem otworu gębowego i ruchomych włosków) ujawnia oczywiście najprostsze jedynie formy zjawisk psychicznych. Umie on rozpoznawać temperaturę otoczenia, rozróżnia kwasową jego reakcję, poznaje kierunek góra — dół, oraz odróżnia prąd elektryczny dodatni od ujemnego. Niewiele to wprawdzie, ale mu też więcej do życia nie potrzeba.

Z robaków, nasza dżdżownica, też w wilgotnych miejscach pospolita, ma życie psychiczne już trochę bogatsze. Ale też i organizm jej jest już bardziej rozwinięty. Ciało dżdżownicy nie jest, jak u pantofelki, jedną komórką, ale zbiorem wielu komórek, tworzących pierścieniolatwe odcinki, zwane segmentami. Do poruszania się posiada dżdżownica skośnie osadzone szczecinki, zaopatrywane przez okrężne i podłużne mięśnie. Posiada też dżdżownica osobny narząd dotyku w postaci wzrokowych komórek zawierających ciemny barwik, wrażliwy na światło. Narząd słuchu nie stwierdzono, chociaż wąż jest prawdopodobny. Ale ma za to dżdżownica coś ważniejszego: układ nerwowy. Prymitywny wprawdzie, bo z pojedynczych złożony zwojów, lecz i ten jej wystarcza.

Nieporównanie bogatsze jest życie duchowe owadów: pszczoł, mrówek, termitów. Pozostaje tu w związku z tym, że zwierzęta te żyją gromadnie, w zorganizowanych społeczeństwach. Zależnie od różnych specjalnych w nich funkcji, różna też mają poszczególne osobniki budowę, jedne są przystosowane do rozrodu (królowa i trutnie), inne, jedynie do pracy (robotnice u pszczoł), jeszcze inne, do obrony (żołnierze u termitów). Mrówki zajmują się ponadto „rolnictwem“, a nawet „hodowlą bydła“. Zdziwiająca te i mądre stworzenia przepięknie opisywali francuski przyrodnik Fabre i belgijski pisarz Maeterlinck. Pszczoła wyposażona jest we wszystkie zmysły znane człowiekowi. Narzędem jej wężu są osadzone na głowie różki. Pomijając zawartym w różkach kanalikami są włoski, stanowiące narząd dotyku. Wskutek tego oba te zmysły są sprzężone, co pozwala pszczołom wyróżniać zapachy okrągłe i kwadratowe, oraz wonie gładkie i szorstkie. Narząd smaku umiejscowiony jest na języku i... na nogach. Wzrok ma pszczoła nieszczerbony, bo złożonymi swymi oczyma bocznymi (prócz trzech prostych oczu ciemieniowych) widzi obrazy o konturach zamazanych. Ale barwy

zato rozpoznaje dokładnie, a przynajmniej od różni czerwień od zieleni.

U wyższych płaków, dostrzegamy zaczątki wyższych form życia duchowego, wydoskonalone spostrzeganie, zadatki rachowania i pierwociny mowy. Gołąb rozpoznaje niektóre kształty geometryczne, koło i elipsę, kury odróżniają zbiór pięciu ziaren od zbioru sześciu ziaren, pisklęta odróżniają w głosie kwoki nawoływanie do jądła od ostrzeżenia przed wrogiem.

Zycie psychiczne ssaków badano u szurów, psów i małą. Szczur posiada tępy smak, słaby słuch, niezły wzrok i dobry węch. Poza tym, badany w przyrodzie zwanym labiryntem, ujawnia szybką orientację w przestrzeni, oraz trwałą pamięć kształtów i kierunków, jak wiele jeszcze innych zdolności, przekraczających jego proste warunki życia.

Pies znany jest nam z życia codziennego. To pierwsze zwierzę dzikie, jakie człowiek oswoił i zadomowił i które mu odtąd wiernie służy, jako opiekun trzody, stróż domu, towarzyszy polowania, przewodnik nie widomych, wywiadowca policyjny, i goniec wojskowy. Usługi te oddaje pies przez swój subtelny węch, czuły słuch, wysoką inteligencję i wartościowe zalety charakteru, jak: wierność, wytrwałość, odwagę. Bogate ma też pies życie uczuciowe, wszyscy znamy i rozumiemy oznaki niektórych psich uczuć, jak: ciekawości, radości, strachu i gniewu. Znane badania szkoły rosyjskiego fizjologa Pawłowa pozwoliły ustalić u psów rodzaje podobnych do człowieka typów usposobienia. Istnieją psy pobudliwe silne i zrównoważone (sanguinicy), silne pobudliwe i nieokiełzane (cholerycy), dalej silne, bierne i spokojne (flegmatycy) oraz słabe, bojaźliwe i niezdyscyplinowane (melancholicy). Można też psa zahypnotyzować i wywołać u niego właściwa dla takich stanów niezdolność do ruchu (akineza) i sztywność członków. (katalepsja). Znana też jest zdolność psa do wyuczenia się drogą tresury różnych niezwykłych czynności, spotykanych w cyrkowych widowiskach. Niezwykle umiejętność słynnych elberfeldskich koni były też wynikiem wytrwałej tresury.

Najciekawsze jest dla nas życie duchowe zwierząt nam najbliższych, małą czelakształtów. Wiemy też o nim wcale dużo dzięki poszukiwaniom badaczy takich jak:

Koehler, Drescher, Veraine, Guillaume, Yerkes, Kellog i inni. Ze zmysłów małą, węch jest nieszczerbony, ale wzrok i słuch wyborne. Akomodacja oka dokładna, a lokalizacja dźwięków sprawna. Z niższych małą, cebus i kapucynka, odróżniają czerń od zieleni, mały wyższe, rezus i szympan, odróżniają barwę kilkadziesiąt. Spostrzeganie kształtów jest dokładne, ale wyobraźnia ograniczona. Wysoka inteligencja i zwrotny kciuk ręki pozwalają małpie na wycieczny, innym zwierzętom niedostępne. W granicach 5—10 elementów potrafią mały ze skrzynki, patyków, kamieni i sznurków sporządzić sobie narzędzie do zdobycia pokarmu, jak też poprawnie posługiwać się butelką, szklanką, łyżką i widelcem.

Bardzo podobne do ludzkiego jest mały życie duchowe, na które składają się, śmiech, gniew, strach, miłość, przywiązanie. Wydawane przez małą dźwięki jak: szczykanie, pisk, jęk, stękanie, nie wyrażają myśli, ale uczucia. Rozumieją też mały do kilkunastu wyrazów, ale niezdolne są do mowy artykułowanej. Z usposobienia, goryle są dzikie i niepojętne, orangutany zdolne i towarzyskie, szympany żywe i bystre. Ale najinteligentniejszy szympan nie może przez wyższą inteligencja trzyletniego dziecka. Tu jest kres inteligencji najinteligentniejszych zwierząt. Brak im zdolności do myślenia oderwanego, przy pomocy nie zmysłowych wyobrażeń, ale umysłowych pojęć. Ta zdolnością wyposażyla natura jedynie człowieka i dlatego człowiek jest panem stworzenia.

Na postawione u wstępu naszych rozważań pytanie, czy zwierzęta mają duszę, w świetle przedstawionych tu faktów trzeba odpowiedzieć: najprawdopodobniej tak. Wszystko za tym przemawia, a nie temu nie przeczy. Oczywiście trzeba tę duszę tak pojmować jak ją tu określiliśmy i takie przyporządkowywać jej objawy, jakdłamy tutaj przytoczyli.

Poznać duszę zwierzęcą powinien każdy miłośnik przyrody i każdy przyjaciel zwierząt. Kto nim dotąd nie jest, ten nim, po za poznaniu się, zostanie.

Wiedzie o tego ponoć inna jeszcze droga. Ktoś rodgoryczony powiedział: im więcej pojmaję ludzi, tym bardziej kocham... zwierzęta.

### Nowy gatunek gumy

Niedawno na terenie Uniwersytetu w Coruell dokonano doświadczeń z nowym gatunkiem gumy. Nowość polega na tym, że guma ta składa się z mikroskopijnych komórek, w których zamknięty jest azot. Komórki tych 1 centymetr kwadratowy zawiera 20.000. Znana nam dotychczas guma gąbczasta posiada komórki otwarte i napełnione powietrzem. Wiemy skądinąd, że azot pod wpływem uderzenia spręża się. Materac skonstruowany z tego rodzaju gumy uzyskuje olbrzymią sprężystość. W Coruell zrobiono

doświadczenie na sprężystość gumy rzucając z wysokości 1 piętra na materac wykonany z nowej gumy — kurze jajko, które jak piłka — tenisowa odbiło się od materaca i odbite podskoczyło 7 i pół metra w górę, całe, niekniejące. Przy końcu ostatniej wojny wynalazek ten znalazł zastosowanie w czolgach, a obecnie stosuje się do urządzeń ratowniczych na statku, używa się jako materiału izolacyjnego w chłodnicach, możliwość użytkowania wynalazku na szeroką skalę.

## MIASTA NA TUNDRZE

Okolice podbiegunowe kojarzą się w naszych pojęciach z wyobrażeniem puski, bezludzia — białej, martwej pustyni. Wyobrażenie to niedaleko odbiegało od rzeczywistości do chwili, gdy człowiek odkrył tam ogromne bogactwa złoża węglowego. W ten daleki kraj zimowej nocy, pustej ziemi i głuchej ciszy — człowiek wprowadził huk techniki XX wieku. Zbudował miasta, domy mieszkalne, zakłady przemysłowe, laboratoria naukowe, olbrzymie elektrownie, z których napowietrznymi kablami płynie prąd do wszystkich kopalni, rozsiąanych po całym zagłębiu morza Karskiego — aż po Ural. Zbudował to wszystko na — lodzie. Wykuwał fundamenty w lodzie, którego warstwa sięga 300 metrów w głąb ziemi. Jedno z tych miast — to Workuta. A człowiekiem, który wznosił w ten kraj nocy i mrozu światło i życie jest człowiek sowiecki.

Fodróż do tej krainy trwa wiele długich dni i prowadzi po przez tajgę — zarosłą nędzną sosną i jodłą — poprzez trzęsawiska i błota, które pod ciężarem pędzącego przez nasyp pociągu, chwiałą się i falują — jak morze, jak woda. Przedziwny kraj, w którym z dna rzek wybuchają źródła naftowe i wody na powierzchni mieniają się barwami tęczy. A gdy kończą się trzęsawiska, lasy i bagna, kraj staje się jeszcze bardziej pusty, są tylko drzewa rzadsze, zimno wzrasta, coraz bliższa północ — i oto wokół roztoczyły się nieprzejrzałe przestrzenie tundry. W lecie ciepłota dochodzi tu zaledwie do 6 stopni Celsjusza, w miesiącach zimowych opada do minus 45 stopni Celsjusza.

Kraj to Samojedów i Eskimosów — autonomiczna republika Radziecka Komi. Dziwni to ludzie, kochają się w bajkach, podaniach ludowych, przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie, a piśmiennictwa nie posiadali do niedawna żadnego. Kobiety ich są ładniejsze, silniejsze i inteligentniejsze, niż mężczyźni. Są zgrabne, mają piękną pleć, zamiast bielizny noszą niewyprawione skó-

ry małych reniferząt. Ludzie ci nie tęsknią do krain słonecznych, może nie wierzą nawet w ich istnienie. Kochają swoją ojczyznę groźną, twardą i mroźną. A ta ojczyzna ich dla przyszłości nie jest łaskawa: wysokie ciśnienie, ostry klimat, praca ciężka i nieodpowiednie odżywianie powodują degenerację serca i złą przemianę materii. Ludzie chorują z powodu braku witamin — jest to specjalna choroba t. zw. pellagra — chory, dotknięty nią umiera w przeciągu kilku tygodni, o ile nie zastosuje się na czas odpowiedniego leczenia przez wprowadzenie do organizmu witamin. Dziwny to świat, świat straszliwych burz podbiegunowych „purga“ poryjających człowieka jak piórko i świat cudownej gwiazdzistej nocy i zorzy polarnej, występującej na wysokości 100 kilometrów ponad ziemią w tzw. jonosferze. Uwielbiona w jonosferze ciepna energia słońca pod wpływem magnetyzmu ziemskiego zamienia się z powrotem w światło. Światło to przybiera przeróżne barwy i kształty — smugi, koła, spirale — falujące, drgające. Po wielomiesięcznej nocy rozjaśnionej blaskiem lamp elektrycznych, za wieszonych nad tym królestwem węgla, powraca słońce, dzień ten jest dniem świętowania dla Eskimosów. Dziwna jest tu także i flora: południowe stoki gór pokryte są gestymi lasami brzoź, sosen i jodeł, wiek tych lasów sięga tysiąclecia, nieszczęśliwie ich sięga najwyżej 20 cm. wysokości, a pień 386 letniej brzozy służyć może jako obsadka pióra — przed wiekami ziemię tę pokrywały bujne rośliny tropikalne, w których odcisnęły ślady znajdują się na węglu podbiegunowym. To wskazuje, że tu gdzieś był równik i że jakiś kataklizm wytrącił ziemię z osad. A może to prawda, że wywołał to upadek na ziemię drugiego księżyca, z którego ruin powstała Australia? Oceany zalały dotychczasowe lądy, nastąpił potop, ziemia zmieniła swoje położenie i kraje pomarańcz i winnej latorośli zamieniły się w pustynię lodową — w tundre.

## Na falach eteru Kowa Wszchnicy Radiowej

W dniu 18 października rozpocznie się przez głośniki radiowe cykl wykładów niedawno powstałej „Wszchnicy Radiowej“. Wykłady będą nadawane w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godzinie 9.30 rano powtarzane o godzinie 19.40 wieczorem, a w niedziele o godzinie 11 rano. Powstanie „Wszchnicy Radiowej“ jest nowością nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Zapisy na „Wszchnicy Radiowej“ przyjmowane są do dnia 1. II br. W końcu czerwca odbędą się egzaminy przed komisją Ministerstwa Oświaty. Świadectwa, które kursistom będą wydawane są równoważne ze świadectwem ukończenia kursu dla nauczycieli, z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Zapisy na „Wszchnicy Radiowej“ są bezpłatne. Zgłoszenia przyjmuje Związek Nauczycielstwa Polskiego, który równocześnie organizować będzie zbiorowe słuchanie wykładów radiowych. Po za nauczycielstwem na kurs zgłaszać się powinni kierownicy świetlic i działacze związkowi. W tej sprawie odpowiedni okólnik został wydany przez KCZZ. Wykłady na „Wszchnicy Radiowej“ obejmować będą 5 cykli wykładów na następujące tematy: Nauka o rozwoju społecznym, Ruchy społeczne ludzkości, Podstawowe zagadnienia Polski, Naukowe podstawy poglądu na świat, Aktualne zagadnienia świata.

Ażeby słuchaczom „Wszchnicy Radiowej“ ułatwić studia, w każdym numerze tygodnika „Radio i Świat“ za opłatą 60 zł. miesięcznie (dla stałych abonentów bezpłatnie) będą umieszczane konieczne do wykładów pomoce naukowe w postaci skryptów, wykresów i t. p. Poszczególne cykle wykładów „Wszchnicy Radiowej“ zostaną z czasem wydane w formie książek.

## IWAN SZYSZKIN wielki pejzażysta rosyjski

Iwan Szyszkina należy do najbardziej lubianych przez naród radziecki malarzy. Reprodukacje i kopie jego obrazów „Poranek w lesie sosnowym“, „Zyto“ i inne ujrzać można w wielu domach i klubach. Szyszkina zajmuje jedno z honorowych miejsc w historii rosyjskiej sztuki realistycznej. Urodził się w roku 1831 zmarł 20 marca 1898 r. Razem z Kramskim i innymi uczestnikami tej grupy był założycielem „Towarzystwa Wystaw Wędrownych“. To zjednoczenie malarzy stało się postępowym ośrodkiem sztuki narodowej, które odegrało ogromną rolę w rozwoju malarstwa rosyjskiego. Za sady „ideowego realizmu“ członków towarzystwa, były kierującą zasadą również i w twórczości Szyszkina. Jako przeciwwagę warunkowości i zimnej tradycyjności pejzażu akademickiego, Szyszkina tworzył dzieła bezpośrednie, prawdziwie odtwarzające piękno prostej, rosyjskiej północy. Swoimi obrazami dowiódł on niezbicie, że dziełami prawdziwej sztuki mogą być nie tylko wspaniałe uroczyste, skomponowane według reguły akademickiej landszafty, lecz również obrazy skromnych, pełnych czaru poetyckiego zakątków przyrody. Był on według Kramskiego „najlepszym rysownikiem i znawcą lasu, szczególnie iglastego“. Jego obrazy „Wyraź lasu“; „Puszczą“, „W lasach hrabiny Mordwinowej“ zaskakują nadzwyczajną dokładnością i starannością rysunku, wirtuozijnym odtworzeniem trudnej płataniny pní, drzew, sęków, liści, a przedewszystkim nastroju. Talent i wielka znajomość przyrody przejawia się nie tylko w obrazach Szyszkina, lecz również i w jego rysunkach wykonanych piórem. Szyszkina był wybitnym mistrzem w sztuce akwaforty. Władając doskonale techniką grawirowania i druku, tworzył prawdziwie maleńkie arcydzieła, łączące w sobie głębokość i poetyczność tematu z doskonałością rysunku. Dzieła jego zdobią najlepsze galerie obrazów i muzea Związku Radzieckiego.

# Spirytysta z Przewiska

Tak jak spirytus ułatwia kontakt z żywym, tak spirytyzm umożliwia łączność z nieboszczykami. Trochę ciemności, skupienia myśli, puk, puk, puk w wirujący stół — i, proszę bardzo, goście z zaświatów składają nam wizytę. Oczywiście, wywoływanie duchów wymaga fachowej umiejętności. Byle kto może sobie gasić światło, wyteżać umysł i wolę, pukać, czort wie jak długo, nie tylko w stół, ale nawet głową o ścianę — nikt „z tamtej strony“ bynajmniej się nie zjawi. Lecz i sam specjalista-spirytysta nie może dokazać, by duch powrócił do nas na pobyt, że tak powiem, „stały“. Owszem, mignie, uśmiechnie się lub zaklnie i — a kysz, a kysz — znika. Wyjątkowo, parę miesięcy temu w łódzkim Teatrze Kameralnym podczas „Seansu“ znakomitej łączniczce z życiem pozagrobowym, madame Arcati, udało się zmaterializować pewną niezwyłą facetkę na okres dłuższy, niż doba. Wypadek to jednak — powtarzamy z naciskiem — zgoła niecodzienny.

Gdyby sołtysowi Warzywoodzie ze wsi Przewiska, gmina Bielawy, powiatu łowickiego, powiedział kto: obywatelu, jesteście świetnym spirytystą — nasz Warzy-



woda uśmiechnąłby się znacząco i odparł: ano, faktycznie, za kolnierz nie wylewam. Poza tym na pewno by niezrozumiał, że chwalimy jego talent cudownego wskrzeszenia zmarłych i przedłużania im życia na tym doczesnym padole. Bo sołtysowi z Przewiska udało się to, czego nawet madame Arcati by nie potrafiła. A wszystko nie przez górny i pełen polotu umysł i ciemną magię, lecz przez zacie, złota serce.

Oj, z początkiem bieżącego roku przemiesiono do sołectwa podanie niejakiej Marianny Palatyńskiej ze wsi Przewiska.

— tak i tak — pisała Palatyńska — w pieroszonych słowach podania mego donoszę, że jestem jak ta sierota, ponieważ padł mi żreback, jak ja, nieszczęsna wam podatek gruntowy opłaca?

Wzruszył się Warzywoda nad niedolą kobiety. Przejrzał kataster gruntowy, rzucił okiem na tabelę likwidacyjną i oświadczył Palatyńskiej, bratu Palatyńskiej, który podanie przyniósł:

— Zwalniam Mariannę z podatku, a ty, bracie litra postaw, bo mnie zemgliło ze wzruszenia.

Ma się rozumieć, brat byłby psubratem, gdyby złotego serca Warzywody nie ocenil. Przytaskał niejednego litra, przepili.

Jeżeli przystawie: nieszczęście chodzi w parze — jest mądrością narodów to ta mądrość sprawdziła się na Mariannie Palatyńskiej.

skiej. Tak przynajmniej wynika z jej następnego podania.

— Co ja, ofiara losu — donosiła w podaniu — teraz pocznę, kiedy palec boży mnie dotknął i stodoła mi splonęła do imentu. Boga też byście, sołtysie, w sercu nie mieli, gdybyście zażądali ode mnie, abym choć grosik na Fundusz Oszczędności Rolnictwa wam wpłaciła.

Rzecz jasna, Warzywoda miał Boga w sercu i zrozumienie dla palca bożego. Zapłakał aż nad dopustem bożym, który Palatyńskiej Marianny nie oszczędził.

— Niech ten zginie — zagrmiał — w tej godzinie, niech tego zetrze morowe powietrze, kto powie, że od Palatyńskiej opłata na F. O. R. się należy. Fora temu ze dwóra, a ty, bracie — zwrócił się do Palatyńskiego, brata Palatyńskiej — litra postaw, bo me zemgliło ze wzruszenia.

I wszystko byłoby pięknie — gładko, gdy by urzędnicy kontroli od podatku gruntowego i F. O. R. do Przewiska nie zjechali. Przejrzeli kataster gruntowy, rzucili okiem na tabelę likwidacyjną i kłując głowami z podziwem:

— Ca, ca, ca — cmokają — a to, sołtysie, co właściwie znaczy?

— To? — spojrz Warzywoda — Marian na Palatyńska. Zwolniona na mocy przepisu. Stodoła jej się spaliła, żreback padł w ziemie. Biedna niezmiernie kobieta.

— Ta-ak? — mruczą urzędnicy. — No, to może, Warzywodo, przejdziecie się z nami kawalek?

Poszk. Idą przez wieś, a tu ktoś pługiem pole przewraca.

— To Palatyński, brat Palatyńskiej — rzecze sołtys. — Biednej Mariannie ziemie orze.

— Dobry brat — zachwycają się kontrolerzy — bardzo dobry...

Co powiedziano cięgną Warzywoda na cmentarz wiejski. A na cmentarzu mogilka, a na mogilce tabliczka:

S. † P.  
MARIANNA PALATYŃSKA  
wdowa  
zmarła 1. 7. 1947 roku.

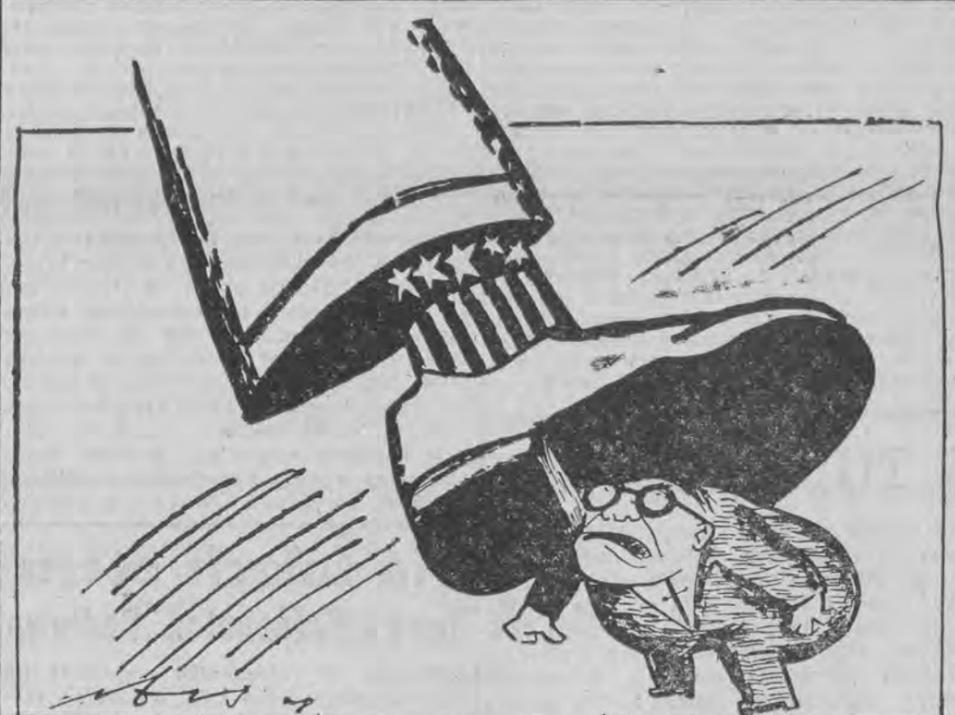
Warzywoda przybladł na twarzy, a urzędnicy — nic, uśmiechnięci.

— Spirytysta z was, sołtysie — powiadają. — Nieboszczyków wskrzeszacie i to żeby w celach naukowych, ale państwo i wieś polską chcecie przez to po złodziejsku okantować!

Co powiedziano cięgną raport na sołtysa napisali. Eh, spirytyzm zrozumienia jeszcze



u nas w narodzie wcale nie posiada. A przecież facet bądź co bądź umarł na rok z okładem zmaterializował, żeby z bratem Palatyńskim niezgorszy interes na tym ubić.



Rys. Ibis

## Stopa życiowa Anglii (i innych państw korzystających z planu Marshalla)

— Znaczy się, byliście w partii? — wtrącił leń domyślnie.

— Nie — oburzył się facet — skądże. Byłem apolityczny. Tylko wewnętrznie, że tak powiem, sympatie wiązały mnie z obozem postępu.

— Nie bardzo rozumiem — mruknął — o co panu chodzi?

— Nie rozumiem pan? — zdziwił się interesant. — A to takie proste: nie mogę pracować jako urzędnik. Temperament mi nie pozwala. Byłem już referentem w Dyrekcji Lasów Państwowych, piastowałem urząd buchaltera w Zjednoczeniu Przemysłu Papierniczego, pracowałem jako urzędnik „Caritasu“, ale to mi nie odpowiada.

— Więc na co właściwie pan reflektuje?

— Ja — zdumiał się „lewicowiec“. — Nie wiem. Myślę, że panowie mi to powiedzą. Zaznaczam, że pragnąłbym pracować aktywnie, może na placówce dyplomatycznej za granicą?

— Niech się pan nie wybiera za granicę — uśmiechnął się. — Dziś nie te warunki co przed wojną. Znajdzie się praca dla każdego u nas w kraju.

— Dla każdego — może — burknął interesant — ale dla mnie — to nie.

— Dlaczego — nie? — zapytałam. — A kim pan jest właściwie, z zawodu?

— Mówiłem przecież — oburzył się interesant. — Urzędnikiem. Pracowałem przed 1939 rokiem u Scheiblera. No, ale teraz inne perspektywy, chciałbym pracować AKTYW-NIE. Może na niwie społecznej. Jeśli, naturalnie, panowie mi pomogą?

— Nie bardzo możemy panu pomóc — westchnąłem. — Pracę społeczną wykonuje się wszak obok pracy zawodowej. Najlepiej, gdyby się pan udał do Urzędu Zatrudnienia...

— Byłem — przerwał interesant. — Tam nie dla mnie stosownego nie mają. Mówią: potrzebny jest buchalter, potrzebny jest technik, potrzebny jest referent — ale żeby coś aktywnego; prezes jakiegoś towarzystwa albo coś w tym rodzaju — to nie.

Niedawno spotkałem znajomego z Urzędu Zatrudnienia.

— Roboty mamy huk — oświadczył. — Zapobiegawanie na pracę duże. Tylko sporo jest takich osób, co to nie wiedzą, czego właściwie chcą. Z lubością bezrobotnych od grywają. Urząd Zatrudnienia — powiadają — zajęcia dla nas znaleźć nie może. Ot, jeden taki fiutek ciągle każdą robotę odrzuca, że dla niego nie odpowiednia.

Obawiam się, że to właśnie nasz gość z re-dakeji, pragnący pracować AKTYW-NIE.

E. TAM



„Dikobraz“  
Rzuci czy nie rzuci?

## Kącik niezadowolonych

Mieszkam w Julianowie i co dzień rano jeżdżę do pracy jedenastką. Daleko, bo aż na drugi koniec Piotrkowskiej. Aby skrócić sobie czas jazdy czytam w tramwaju gazetę. Dzień w dzień przy Placu Kościelnym wsiada jakiś brodac z tą samą gazetą co ja, siada obok mnie i w ogóle nie rozkłada swojej gazety, tylko czyta moją mi przez ramię. Tak mnie to denerwuje, że postanowiłem jeździć piątką, choć to niewygodnie, bo trzeba się przesiadać, a i koszty się zwiększają. Wszelako pierwszego dnia koło poczty wsiadł do piątki jakiś pan w binoklach i z laską bambusową, usiadł koło mnie i zaczął mi czytać przez ramię gazetę, choć tę samą trzymał na kolanach. Muszę chodzić do pracy na piechotę. To mnie męczy i obawiam się iż mogę dostać zylaków.

Adolf Karasinski — subiekt bławny  
Julianów, Biegańskiego 8a

Nie podoba mi się twarz papierosiarza, u którego co dzień kupuję papierosy.

Jerzy Bobek  
Kraków, Krupnicza 23

Ostatniej niedzieli walczyłem z Pietraszkim II o mistrzostwo Skierniewic. Pierwsza runda zesłała nam na wzajemnym badaniu, w drugiej wycelowałem prawy prosty, żeby znokautować przeciwnika, tymczasem on chwileczkę wcześniej wycelował prosty i znokautował mnie. Było mi bardzo przykro.

Józef Słwka  
b. mistrz Skierniewic w wadze półśredniej

Mój narzeczony używa w rozmowie bardzo często słowa „mystyfikacja“. Nie rozumiem, co to znaczy i wstydzę się zapytać. Przyszło mi do głowy, że mogłabym spytać nie jego, a kogo innego. Kiedy już byłam tego bliżej, w ostatniej chwili też się zawstydziałam i nie zapytałam.

Wanda Piszczynska  
absolwentka Kursów Dokształcających w Ożarowie

W domu przy ulicy Kilińskiego została stłuczona szyba w drzwiach wejściowych. Pani Przyborowska z Komitetu Domowego rozpowiada wszystkim, że to ja ją słukłem, mimo, iż w dniu, kiedy to się stało, byłam w Wałbrzychu. Zresztą przypadkowo stałem w oknie i widziałem jak to zrobił doktor M. z II piętra.

mec. Jan Przeglórkowski

30 lat temu poznałem tutejszą piękność i zakochałem się w niej bez pamięci. Rodzina jej była przeciwna naszemu związkowi, szczególnie brat, który zadzierał nosa z tego powodu, że ukończył agronomię. Przewyżyłem jednak wszystkie trudności i po kilku dniach moją ukochaną. Przedwczoraj żona uderzyła mnie miotłą w głowę, moim zdaniem, bez istotnego powodu.

Miałem wczoraj wieczór tak zdumiewający wypadek, że nie mogę jeszcze ochłonąć. Otóż, wracam do domu, otwieram drzwi wejściowe i łuczykiem Yale. Rozbieram się w przedpokoju! Idę korytarzem. Otwieram drzwi mego pokoju! Wchodzę... I co widzę? urzędnik PKO — Bydgoszcz

Niel  
Zdzisław Drabiński



„Action“  
Marshall: bądźcie grzeczni, to wam dam po kawaleczku...

## Sprawa osobista

Zastalem go w naszej redakcji. Gość w średnim wieku, ewikier na nosie, jesionka z pikowym kolnierzem.

— Wy, obywatelu, w jakiej sprawie? — zapytałem.

— Ja do naczelnego redaktora — odpali „ewikier“ z godnością. — W sprawie osobistej.

— Redaktor naczelny jest bardzo zajęty — zauważyłem ostrożnie. — Możeby ja...

Interesant zmierzył mnie — jak to się mówi — od stóp do głów. Egzamin wypadł wi-dac zadawalająco, ponieważ oświadczył to-nem z lekka protekcyjnym.

— No, ostatecznie załatwię z panem. Otóż wróciłem rok temu z Anglii, przed wojną byłem urzędnikiem u Scheiblera, a obecnie chciałbym pracować aktywnie...

— Jako — kto? — zagadnąłem rzeczowo.

— Tego właśnie nie wiem — odparł interesant. — Chciałbym, żeby mi to państwo doradzili.

— Hm, hm — zamyśliłem się głęboko. — A jakie ma pan właściwie kwalifikacje zawodowe?

— Przed wojną byłem zawsze lewicowcem — rzekł z dumą jegomość w jesionce z pikowym kolnierzem